Nr. 280. Lwów — Czwartek dnia 7 Grudnia. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie złr. 1·10 | Półrocznie złr. 6
Kwartalnie „ 3·— | Rocznie „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.
Do przesyłanej w kopertach pieczętnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Ambrozego †	Kłymenta	
Jutro:	Niep. P. M.	Ałyppa	

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 42
Zachód „ „ 4 „ —

Długość dnia g. 8 m. 18
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 grudnia.

Rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Rosyą znowu utknęły i przerwa potrwa tym razem, jak się zdaje, dość długo. Dla naszych głównych kolei i młynów parowych przedstawia to bardzo dobre widoki handlowe, które naszej własnej produkcyi bynajmniej nie zaszkodzą, albowiem na eksport zagraniczny mamy niewiele. Nasze firmy zbożowe i nasze młyny powinny koniecznie wyzyskać tę sytuacyę, nie żałując nawet forsownych wkładów, bo stan teraźniejszy nie może prędko się zmienić, — co wynika z następującego przedstawienia rzeczy.

Niemiecka rada rzeczoznawców uznała ostatnie propozycye rosyjskie w dziale taryf zbożowych za niemożliwe do przyjęcia, jako stanowczo szkodliwe dla niemieckiego rolnictwa. Rząd berliński zadowolnił się prostem zakomunikowaniem tej wiadomości delegatom carskim i ze swej strony nie rozwinął żadnych starań o porozumienie, bo nie chce drażnić swych ziemian, którzy i bez tego są bardzo rozgoryczeni złym stanem interesów. Zresztą przeminęła już chwila, w której Niemcy, ze względu na wysoką cenę chleba, potrzebowały traktatu z Rosyą. Dziś mogą one zimno spoglądać na tę sprawę, albowiem chleb potaniał w skutek dowozów z Ameryki i Indyi, wobec zaś tego wszelka zniżka taryf zbożowych jużby niewiele pomogła konsumentom, a odbiłaby się dotkliwie na dochodzie celnym, do czego rząd niemiecki bezwarunkowo dopuścić nie może, bo owszem musi szukać nowych źródeł dochodu i rzeczywiście szuka ich gorliwie, aby przecież mógł powiększyć armią, na co posiada zgodę parlamentu, zdobytą z takim mozołem, a dotąd nie wyzyskaną dla braku funduszów.

Rosyjscy delegaci byli z początku w Berlinie bardzo nieprzystępni i tak się zachowywali, jak gdyby tylko polityczna grzeczność zniewalała ich do rokowań, których w gruncie rzeczy ich państwo wcale nie potrzebuje. Kiedy jednak raz stanowczo odrzucono ich warunki w dziale taryf przemysłowych, trochę spuścili z tonu, udali się do Petersburga po nowe instrukcye i potem oświadczyli, że ostatecznie dla fabrykatów Rosya gotowa zrobić ustępstwo, licząc na wzajemność niemiecką w dziale taryf rolniczych. Tak rokowania traktatowe znów się potoczyły dość szczęśliwie, załatwiono pozycye towarów kopalnianych, półfabrykatów i surowców, aż znów narady się urwały na taryfie rolniczej. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Rosyanie nie zerwali rokowań zupełnie, lecz po raz wtóry udali się do Petersburga po nowe instrukcye. Jest bardzo prawdopodobne, że Rosya poczyni ustępstwa, bo tymczasem jej handel zbożowy znalazł się w położeniu nieznośnem. Najbardziej południowy na Baltyku port w Libawie zamarzł; wszystkie inne porty na tem morzu już przedtem pokryły się lodem; zatem nie może być mowy o eksporcie okrętami do Danii, Belgii, Holandyi, Anglii i Francyi. Wszystkie ładunki skierowano więc ku Odesie, gdzie kolosalne składy prywatne, elewatory kolejowe i parostatkowe wnet się zapełniły po brzegi. Na stacyach kolejowych w całej południowej Rosyi zboże leży w magazynach; z banku państwowego wydano na nie właścicielom zaliczki do wysokości 75 proc. ceny targowej; tymczasem zaś kupców zupełnie nie ma, a to dlatego, że transport z Nowego Jorku do któregokolwiek portu francuskiego, angielskiego lub włoskiego wynosi mniej o 7 szylingów na tonnie, niż transport z Odesy do tego samego portu. Różnica kosztów przewozu wynosi więc na nasze pieniądze 21 centów na centnarze, oprócz zaś tego są różne mitręgi policyjne, bez których w Rosyi nic się nie odbywa, a których handel światowy bardzo nie lubi. Z tych tedy powodów zboże rosyjskie leży, nominalna jego wartość ogłaszana peryodycznie przez ministeryum finansów, jako podstawa do zaliczek z banku państwowego, wynosi dziś za pud pszenicy 60 do 65 kopiejek, za pud żyta 54—58 kopiejek, za pud owsa 55—60 kopiejek, za pud jęczmienia 35—40 kopiejek, a za pud kukurudzy 40 kopiejek. Są to ceny bardzo niskie, o czem każdy łatwo się przekona, biorąc do obliczenia pud po 17 kilo, a rubel po 1·30 zł. I te jednak ceny dopiero teraz nieco się poprawiły, odkąd na stacyach kolei południowej zaczęto kupować ładunki dla młynów galicyjskich, węgierskich i naddunajskich. Jednego dnia, mianowicie 29 listopada, zakupiono na różnych stacyach różnego zboża 76.000 pudów i to właśnie wywołało podrożenie ziarna. Przedtem zaś w olbrzymich składach Biało-Cerkiewskich notowano pszenicę po 40, a żyto 25 kopiejek za pud.

Otóż Niemcy, znając tę sytuacyę rosyjskiego targu, a rozczarowawszy się zupełnie co do tego, że traktat handlowy poprawi stosunki polityczne, nie chcą dziś czynić Rosyi żadnego zgoła ustępstwa, choćby przez to miały narazić na szwank całą sprawę traktatu. Zresztą bardzo pragnąć owego traktatu nie mogą, bo Rosya nie chce zawierać go odrazu dłużej jak na dwa lata. Tłómaczy się ona tem, że praktyka wnet wykaże różne drobne niedogodności, które można będzie usunąć po dwóch latach, przy zawieraniu nowego traktatu; w gruncie zaś rzeczy ma na myśli całkiem co innego, mianowicie liczy na to, że za dwa lata kolej syberyjska o tyle zbliży ją do głodnych Chin, iż w nich zboże rosyjskie znajdzie zawsze gotowy odbyt i to w punktach, do których nieprędko dosięgnie światowa konkurencya, a wówczas Rosya będzie mogła całkiem nie dbać o rynki europejskie i otoczy się murem celnym na wszelkie towary kopalniane i fabryczne. Czynić caratowi jakiekolwiek ułatwienia w tym kierunku nie leży w niczyim interesie w Europie i dlatego Niemcy bardzo obojętnie prowadzą teraz rokowania traktatowe. Zakończą je, bo same do nich wezwały, ale bez pośpiechu — i owóż dlatego mówimy, iż sytuacya dzisiejsza jest o tyle trwała, że korzystać z niej powinni nasi młynarze nawet z nakładem dość znacznych kapitałów.

Pierwsze ministeryum młodocianego króla serbskiego, to samo ministeryum, które pomogło mu uwolnić się z opieki rejencyi, uległo epidemii gabinetowej, panującej przez listopad w Europie, i podało się do dymisyi. Jak wszędzie przy tych zmianach gabinetowych, nie wyłączając nawet Francyi, silnie zaznaczyła się dążność ku umiarkowaniu i szczery zamiar walczenia ze skrajnemi żywiołami energiczniej, niż dotąd, tak i w Serbii król najpierw chciał powołać do steru rząd ściśle wojskowy, złożony z samych jenerałów, a nienależący do żadnego stronnictwa. Jednakże dowódzcy wojska oświadczyli mu, że dla kraju może to być chwilowo bardzo pożyteczne, ale na armię źle wpłynie, bo ją koniecznie wciągnie w wir walk politycznych. Król tedy zaniechał swej myśli, ale i tu, mając do wyboru między cywilnym szefem radykalistów Pasiczem, a wojskowym ich zwolennikiem jenerałem Gruiczem, wybrał ostatniego, lubo on nie cieszy się taką popularnością jak Pasicz. Pięknie świadczy o uczuciach króla to, że pomimo nalegań obu prezesów skupczyny i rad Garaszanina, nie zgodził się powołać Pasicza, który spiski knuł przeciw jego ojcu.

Paryskie dzienniki zapisują nowy objaw czułości franko-rosyjskich. Oto carscy kontradmirałowie, zebrani w Sebastopolu, wysłali do sędziwego marszałka Canroberta telegram, w którym wyrażają swe najszczersze życzenia, aby się wspaniale rozwijał sławny naród francuski na pożytek obu „bratnich" narodów i państw. Canrobert udał się do Carnota i za jego zezwoleniem odpowiedział Rosyanom, że „czci szlachetny naród rosyjski za szacunek, którym otoczona jest mogiła Francuzów na Sebastopolskim Kurhanie Małachowa — i pełen tej czci, wyraża serdeczne uczucia, jakie żywi dla cara, carskiej rodziny, całej Rosyi, całego narodu bohaterskiego i wszystkich dzielnych, rycerskich marynarzy wielkiego bratniego narodu". Więc poczciwy staruszka czci ogromnie dużo istot, których wcale nie zna; czci i sercem obejmuje. A mówi francuskie przysłowie, że kto wiele obejmuje, słabo ściska. Tak też i w tej odpowiedzi są tylko — komplementa.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 4 grudnia.

(*i*). Opróżnioną przez powołanie ks. Alfreda Windischgraetza na stanowisko naczelnika gabinetu godność wiceprezydenta Izby panów nadał Cesarz do końca bieżącej sesyi parlamentarnej tajnemu radzcy hr. Franciszkowi Falkenhaynowi. Jest on bratem ministra rolnictwa i przywódzcą konserwatywnej szlachty z Dolnej Austryi. Urodził się w roku 1827. Oczywiście jak w ministrze rolnictwa tak i w nim będzie miał klub Hohenwarta silną podporę.

Dziś nareszcie nadeszło z kancelaryi gabinetowej Najj. Pana potwierdzenie ponownego wyboru dra Prixa burmistrzem miasta Wiednia. Sprawa potwierdzenia wyboru przewlekała się tym razem dosyć długo, mówiono nawet wiele o tem, że może wybór p. Prixa wcale nie uzyska potwierdzenia. P. Prix bowiem otrzymawszy przed dwoma miesiącami wotum nieufności od większości rady miejskiej za wrzekomo nieprawidłową gospodarkę funduszami gminy, zmuszony był wnieść swą rezygnacyę. Stronnictwo liberalne, którego część przyłączyła się była do owego wotum nieufności dla p. Prixa, widząc, że bez kompromisu z antysemitami nie potrafi przeprowadzić nowego kandydata, zawarło zgodę i wybrało Prixa ponownie burmistrzem.

Akt zaprzysiężenia p. Prixa, drugi w bieżącym peryodzie urzędowania, wyznaczono na sobotę, wszelako nie odbędzie się on w wielkiej sali ratuszowej, w której zawsze podobne uroczystości się odbywają, ale w sali posiedzeń magistratu. Zapewne obawa demonstracyi jest tego powodem. Antysemicki klub członków rady miejskiej (Bürgerklub) liczący czterdziestu kilku radnych, zapowiedział już demonstracyjne usunięcie się od udziału w akcie zaprzysiężenia burmistrza i ogłosił w tym celu następujące oświadczenie: „Ponieważ dr. Jan Nepomucen Prix pomimo przysięgi, którą złożył w d. 5 maja 1891 niejednokrotnie w czasie swego urzędowania naruszył ustawy, przeto postanowił klub mieszczański nie wziąć udziału w jego zaprzysiężeniu".

Ojcowie miasta, dbali o losy biednej ludności robotniczej, suszą sobie już teraz głowy nad tem, co też stanie się z liczną rzeszą kamieniarzy, przyzwyczajonych do wykwintnych robót budowlanych, gdy ostatnia z wielkich monumentalnych budowli wiedeńskich, jaką jest pałac cesarski, zostanie wykończoną.

Wówczas bowiem nastanie znów peryod budowania gmachów na spekulacyę, z samych surogatów, a spory zastęp wyborowych kamieniarzy, przywykłych do obrabiania pierwszorzędnego budulca, zostanie bez chleba. Od lat trzydziestu jedna budowla rządowa następowała po drugiej, skończono operę, wzięto się do parlamentu, do gmachu sprawiedliwości, do uniwersytetu, Burgteatru, obydwu muzeów, wreszcie do pałacu cesarskiego, ale tu, jak powiedziałem, kończy się już serya monumentalnych budowli. Pod pałac cesarski zużyto do dziś dnia 120.000 kubicznych metrów kamienia, 22 i pół miliona cegieł i 1,250.000 kilogramów konstrukcyi żelaznej. Ciosy kamienne, z których zbudowano pałac, są największe, jakie w ogóle napotkać można, a obrobione są tak pięknie, że fug między jednym ciosem a drugim, prawie nie znać. Kamień ten pochodzi ze starożytnych łomów w pobliżu Poli, a architekt p. Hasenauer przypadkowo tylko wpadł na pomysł użycia go do budowy pałacu cesarskiego.

Już przy budowie obu muzeów dworskich miał on wiele trudów z wyszukaniem ciosów znacznej wielkości, celem wyszukania więc odpowiedniego kamienia odbył umyślnie podróż za granicę, do Francyi, Szkocyi, Hollandyi i Włoch. W Wenecyi dowiedział się, że wszystkie wspaniałe pałace nad kanałem wielkim zbudowane były z kamienia pochodzącego z okolic Poli. Udał się przeto tam i znalazł stare, eksploatowane jeszcze za czasów rzymskich, ale obecnie zupełnie zarzucone łomy. Zbadawszy je, przekonał się br. Hasenauer, że zawierają one najlepszy w świecie kamień, lepszy od marmuru. Wnet zapanowało więc życie w tych opuszczonych kamieniołomach i przez lat dwanaście dostarczały one ciosów dla pałacu cesarskiego w Wiedniu i jeszcze przez kilka lat dostarczać go będą. Przez tych kilka lat jeszcze kamieniarze będą mieli zarobek, potem będą musieli chyba nauczyć się lepić figurki, któremi bankierzy fasady swoich domów zdobią.

Urzędnicy i armia.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Do licznych artykułów omawiających ważną dla tysięcy rodzin i piekącą dziś kwestyę polepszenia bytu urzędników państwowych chcę dołączyć kilka uwag o zrównaniu urzędników z wojskowymi, przynajmniej pod pewnymi względami, zwłaszcza że w tych dniach wniesioną została do Izby panów zbiorowa petycya urzędników, stawiająca między innymi i ten postulat.

Stan urzędniczy jest u nas pod każdym względem gorzej sytuowany, niż stan wojskowy. Płace oficerskie, warunki do osiągnięcia wyższego stopnia i kolej w awansie, dodatki na pomieszkanie, wreszcie wymiar emerytury, pomijając już inne prerogatywy, wszystko to stawia ten stan w porównaniu do klas urzędniczych w daleko korzystniejszem położeniu.

W czem leży przyczyna tego wyróżnienia? Dlaczego urzędnik państwowy gorzej jest wynagradzany za swe usługi państwu i społeczeństwu oddawane, niż wojskowy? Logiczna odpowiedź powinnaby być taka, że wynagrodzenie to stoi w prostym stosunku do jakości i ważności usług; że zatem ci, którzy pracą swą zawodową większe zasługi w obec państwa położyli, lepiej też za to są wynagrodzeni. Logiczna ta konkluzya nie da się jednak w tym wypadku zastosować, albowiem urzędnik państwowy z pewnością co najmniej w tym samym stopniu zasługuje się w obec państwa, co wojskowy, z natury rzeczy nawet wynika, że praca urzędników bardziej jest produktywną i wydatną, bo z rezultatu tej pracy korzysta natychmiast i bez przerwy całe społeczeństwo, podczas gdy zajęcie wojskowych jest raczej ciągłem przygotowaniem do zadania, które kiedyś ma być ich udziałem, a do którego spełnienia nieraz całe dziesiątki lat albo nawet i dłużej nie nastręcza się sposobności.

Bez wątpienia, że powołanie wojskowych jest bardzo szczytne i piękne i że zawód ten wymaga wielu trudów i ofiar. Pod niektórymi względami jest on nawet bardziej uciążliwy i przykry od innych. Mimo to niesprawiedliwością byłoby uznawać stan urzędniczy za mniej zasłużony lub mniej użyteczny państwu, jak błędem byłoby sądzić, że wojskowi posiadający stopień oficerski wykazać się muszą wyższem wykształceniem naukowem i w ogóle cięższych dopełniać warunków dla osiągnięcia tego stopnia, niż osoby stanu cywilnego, poświęcające się służbie w urzędach państwowych.

Wiadomo przecież, że od kandydatów stanu urzędniczego w tych nawet kategoryach, gdzie nie wymaga się wyższego stopnia kwalifikacyi, żądają dziś, jeżeli nie egzaminu dojrzałości, to co najmniej ukończonego niższego gimnazyum. Odnosi się to jednak tylko do bardzo nielicznych gałęzi służby rządowej. W znacznej większości bowiem wstąpienie do urzędu zawisłem jest od ukończenia studyów akademickich i złożenia trzech teoretycznych egzaminów rządowych, a później egzaminu praktycznego.

Wziąwszy zatem choćby tylko przeciętną miarę wykształcenia i w ogóle studyów wymaganych od osób stanu urzędniczego, dojdziemy do przekonania, że oficerowie, którzy stopień ten osiągają ukończywszy albo szkoły kadeckie i tym podobne zakłady wychowawcze, albo też akademie wojskowe, wcale nie stoją wyżej od urzędników tak pod względem ogólnego stopnia wykształcenia, jak i pod względem wymaganych dla zawodu studyów przygotowawczych.

W obec tego, zupełnie uzasadnionem jest żądanie petycyi urzędników co do zrównania ze stanem wojskowym przynajmniej pod względem uposażenia, gdyż dzisiejszy stan rzeczy mimowoli wywołuje zapytanie, dlaczego stan ten cieszy się takimi przywilejami i tak jest wyróżniony, nie mając do tego żadnych uzasadnionych przyczyn.

A gdy się w końcu zważy, że przy dzisiejszym powszechnym obowiązku służby wojskowej każdy prawie z urzędników (z bardzo małymi wyjątkami) w razie wojny na równi z zawodowymi wojskowymi staje pod bronią i życie swe waży w obronie monarchii, to tem naturalniejszem wydawać się będzie żądanie, aby państwo co najmniej równą opieką otoczyło tych, którzy mu p o d w ó j n i e służą.

Wielka wojna w roku 189.?

Przybycie wojsk angielskich na morze Marmara.

Lord Wolseley w Konstantynopolu.

(Artykuł *Timesa*).

Wiadomość o wzmocnieniu naszej floty na morzu Śródziemnem otrzymał rząd rosyjski znów przez niedyskrecyę kilku korespondentów angielskich, których sprawozdanie zatelegrafowano z Londynu do Nowego-Yorku, skąd ajenci rosyjscy drogą dotychczas nie zbadaną odtelegrafowali je do Petersburga. To też, gdy pierwszy okręt wojenny admirała Markhama pojawił się na morzu czarnem, wszystkie okręty rosyjskie cofnęły się częścią do Odessy, częścią do Sebastopola, sądząc, że cała nasza flota Śródziemnego morza już siedzi im na karku. Krzyżowce angielskie objęły zaraz w posiadanie wybrzeże bułgarskie koło Warny. Udało się im schwycić jeden rosyjski okręt przewozowy; znajdujący się na pokładzie okrętu Rosyanie opowiadali nam, że jakkolwiek po odpłynięciu floty angielskiej rosyjskie okręty bały się wypływać na szerokie wody, mimo to Rosyanie potrafili niemal pokryjomu wylądować kilkanaście tysięcy żołnierzy na wybrzeżu bułgarskiem. Oddział ten pomaszerował bezzwłocznie celem połączenia się z jenerałem Karanowem znajdującym się między Tirnową a Dunajem.

Ludność Sofii jest wielce zaniepokojona. Wojsko bułgarskie bowiem zajęte jest bardzo w Macedonii, a jakkolwiek odwołano go tyle, ile się tylko dało, do obrony stolicy, mimo to ludność bała się, że Rosyanie morzem sprowadzą niezliczone masy swych żołnierzy. Obecnie wprawdzie minęło już to niebezpieczeństwo, w każdym razie jednak jenerał Karanow mając do dyspozycyi około 60.000 żołnierzy może i teraz jeszcze próbować jakiegoś śmiałego napadu na stolicę Bułgaryi.

Prawie w tej samej chwili, w której nadeszła do Hiszpanii wiadomość o wielkiem zwycięstwie Anglików koło Sardynii, ruszył jenerał Evelyn Wood z wojskiem swojem, które rozkwaterowane było w Gibraltarze i Kadyxie, w dalszą drogę na Wschód.

---

2)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Przybytek Horusa był po prostu mniejszym o wiele, czworobocznym dziedzińcem o ciosowych ścianach pokrytych gęsto rytemi hieroglifami. Nie było tu żadnych drzew i słońce odbijało się nielitościwie od muru i od bambusowej posadzki. W samym środku stał stół kamienny, na którym leżała miedziana misa z drobno pokrajanem mięsem. Kilka czworogrannych framug porobiono w ścianach, gdzie można było znaleść cień nawet w południe, ale w tej chwili, cała połowa dziedzińca od wschodu była już zaciemnioną i cień wschodniego muru sięgał aż do ołtarza; dokoła owego ołtarza ulatywały roje much, sprowadzone mięsem przygotowanem dla boga, którego wyobrażał krogulec uczepiony nogą do cienkiego, długiego, złotego łańcucha, przymocowanego do ołtarza. Krogulec święty mógł swobodnie latać po swoim przybytku, nie dalej; a nikt nie pamiętał, kiedy przybył do swojego więzienia. Ojcowie najstarszych żyjących ludzi, zawsze tego samego tu widzieli krogulca, ale Amenemha wiedział dobrze, że przyjdzie chwila, w której kapłani tego krogulca uduszą i zabalsamowawszy innym zastąpią ptakiem. Lud o tej śmierci się nie dowie, bo któż rozróżni krogulców pomiędzy sobą? Ten jednak krogulec pamiętał z pewnością pradziada Amenemhy i był dlań dla tego podwójnie świętym, skoro bóstwo przeglądające się od wieków sprawom jego rodu, tak długo w tem właśnie ptasiem przebywało ciele.

Krogulec, widząc Amenemhę, przyleciał do niego, bo wiedział, że starzec zwykł mu był przynosić żywą strawę, i Amenemha podał mu istotnie mysz, którą przyniósł w dłoni. Krogulec chwycił żywy łup w szpony, i siadłszy na ołtarzu, zaczął go spożywać. Amenemha padł teraz przed świętym ptakiem na twarz.

Jednak bóg nie był samotnym w chwili, w której Amenemha stanął przed jego obliczem. Tylko że Amenemha nie dostrzegł milczącego kapłana, siedzącego w jednej z framug muru, nad zwitkiem papirusu, zapisanym gęsto kaligraficznem, ale alfabetycznem pismem, zupełnie różnem od monumentalnych hieroglifów. Był to Har-Menke, rówieśnik Amenemhy, starzec wychudzony, zresztą ze stroju podobny do pana Sni, a różniący się od niego tem chyba, że biała spodnica na lędźwiach nie miała na sobie żadnych haftów, i że jeden tylko, złoty, turkusami osadzony łańcuch zwisł mu na szyi. Har-Menke, dawno owdowiały i osierociały starzec, lubiał tu rozmyślać całemi dniami, w pobliżu wcielonego boga, i był tak zagłębiony w księdze, że nie dosłyszał wejścia władcy miasteczka, z którym żył zresztą poufale, i z którym był dość blisko spokrewniony po kądzieli, pochodząc sam także ze szlachetnego egipskiego rodu.

Dopiero kiedy Amenemha, powstawszy z kolan, wyciągnął obie dłonie ku krogulcowi i kiedy zaczął doń w głos przemawiać, podniósł Har-Menke głowę i przysłuchiwał się słowom pańskim.

Amenemha na pół mówił, na pół śpiewał, wlokąc głośne słowa powolnem recytatywem, którym Egipcyanie zwykli byli przemawiać do bogów nieśmiertelnych. Był to śpiew nieznośnie jednostajny, nosowy, jakby pozbawiony życia, przez który przebijały jednak żal i namiętność, wzmagał się stopniowo w miarę, jak Amenemha mówił. Oto jego słowa:

„Horusie! Synu Ozyrisa, synu i małżonku Izydy. Tyś był opiekunem rodu naszego przez tysiąc lat, i przez tysiąc lat, które tych tysiąc lat poprzedziły, i wpierw jeszcze przez czasy niepamiętne, od czasu, kiedy ludzie przekazują potomstwu pismem sprawy swoje, i wpierw jeszcze Tyś się opiekował rodem moim, a przodkowie moi pamiętali o czci twojej. Ciała ich spoczywają w sarkofagach swoich, spowite w obwiązki, w głębi grobów, które każdy z nich wykuł dla siebie w żywej skale, kiedy sam jeszcze chodził pośród żyjących, a duchy ich cieszą się chwałą twoją, krocząc w orszaku twoim po niebie, i obchodząc co dzień po nad głowami naszemi, wielkie koło, od wschodu do zachodu. Widziałem oblicza trzystu pradziadów moich, syna po ojcu. Przechowano je maściami świętemi, tak że dotrwały po dziś dzień. Każdy z nich mówił prawdę, dbał o ubogich, opiekował się wdowami i sierotami, a kiedy ci się podobało, przed tysiącem lat wynieść przodków moich na stolicę dolnego i górnego Egiptu, zakwitł kraj jakby jeden ogród, i nie było w nim ani nędzy, ani narzekania. Podobało ci się poniżyć to, coś był wpierw wyniósł. Z panów świata uczyniłeś przodków moich panami jednego miasteczka, i żyjemy tu w Sni, patrząc na chwałę tych, którzy po nas przyszli; za tych dni młodszych, kiedy się słońce ludzkości ma ku zachodowi i kiedy ludzie odstąpili od cnoty przodków swoich! Ale my nie narzekamy, i czynimy miłosierdzie w obliczu twojem. Przeto przyszedłem ciebie błagać o pomoc w potrzebie mojej."

„Hesz-Aker, córka moja, jedyne dziecko, które mi dałeś, panie żywota i odrodzenia, już doszła do kresu lat dziecinnych. Ona jest ostatkiem rodu naszego. Gdyby jej nie stało, uschnąłby, jak drzewo stare, jak źdźbło trawy usycha w maju, kiedy się wyczerpie wilgoć ziemi. Ma już lat czternaście i rozkwitła się jakby kwiat lotosu. Trzeba jej męża, aby z niej powstało nowe nasienie żywota, trzeba jej męża, abym znalazł podporę dla dni mojej starości, bo sam już miecza nie dźwignę, jeźli zły wróg będzie nastawał na dom mój. A zatem daj jej męża dzielnego, prawdomownego i możnego, którego przodkowie byli otoczeni chwałą, aby marnie nie poszła ostatnia latorośl czcicieli twoich. Tego mi nie odmówisz boże żywota i odrodzenia, boś mi już odmówił to, coś mi winien był dać". (C. d. n.)

Tego samego dnia, co do Hiszpanii, nadeszła wiadomość o zwycięstwie pod Sardynią także do Cypru i do Aleksandryi. W 24 godzin około 10.000 żołnierzy było w pogotowiu do odpłynięcia z Aleksandryi. Na Cyprze niestety szło nieco powolniej, gdyż przez kilka dni dął wiatr szalony i zmusił okręty transportowe wypłynąć na pełne morze celem uchronienia się od rozbicia w przystaniach tej wyspy. Wszystkie okręty otrzymały rozkaz zebrania się na morzu Marmara. Naprzód przybyły tam okręty z Aleksandryi, za nimi okręty wiozące 5000 żołnierzy z Malty, a w końcu okręty wiozące część wojsk z Cypru. Ze względu na to, że angielskie miejsca garnizonowe na morzu Śródziemnem zostały po większej części ogołocone ze swych załóg, ofiarowały się nasze pułki milicyi z gotowością zastąpienia ich miejsca. Równocześnie z okrętami transportowymi z Cypru wpłynęły także pancerniki admirała Markhama. Przedtem jednak jeszcze przybyły okręty z Gibraltaru i Kadyksu, wiozące oddziały jenerała Wood'a. Dziesiątego dnia po bitwie pod Sardynią, t. j. 4go czerwca, wpłynęła cała flota naszych okrętów transportowych z flotylą krzyżowców w przedniej straży, a z wojskami jenerała Wood'a w pierwszej linii na Czarne morze.

Lord Wolseley zatrzymał się jakiś czas w Konstantynopolu, utrzymując stamtąd bezustanną komunikacyę telegraficzną z Anglią i z wszystkiemi oddziałami wojsk. Z pałacu Dolma Bagdże patrzył on na to wspaniałe widowisko, jakie przedstawiała ogromna nasza flota wpływająca na morze Czarne. Admirał Markham miał z nim długą konferencyę, poczem w jachcie ambasadora popłynął za swą flotą. Niebawem powrócił jacht i wziął na swój pokład lorda Wolseleya, który opuścił na nim Konstantynopol, zostawiwszy poprzednio zapieczętowane rozkazy dla wszystkich wojsk, które nadpłynąć jeszcze mają z Anglii. Mówią, że Wolseley opowiadał w zaufanem gronie wiele o tem, jak korzystną byłaby w tej porze kampania w Małej Azyi, obiega nawet pogłoska, że Trebizonda została ponownie obsadzona naszem wojskiem. Bliższych wiadomości nie mamy, ale niezawodnie otrzymamy je za kilka dni.

Kampania francusko-niemiecka.

(Sprawozdanie specyalnego korespondenta *Timesu* przy armii niemieckiej).

Suippes 19 maja.

Tydzień cały minął, a nie zrobiliśmy ani kroku naprzód. Kawalerya i większa część korpusów niemieckich zajęła francuskie baraki w obozie pod Chalons, które jakkolwiek niesłychanie brudne, w każdym jednak razie lepsze od zwykłych namiotów. Rheims jest teraz, gdy patrole nasze przerwały komunikacyę kolejową z Paryżem, całkiem otoczone przez wojska nasze, dalej na zachód utrzymują patrole nasze czujne zwiady i donoszą nam bezustannie o tem, co robi francuska armia północna. Od kilku dni wysyła ona bezustannie pociągi z wojskiem na południe.

Na tyłach naszych pracują niemieckie dywizye rezerwowe dniem i nocą nad budową gościńców, tudzież toru łączącego nas z koleją żelazną Namur Luxemburg. Praca ta idzie szybko, gdyż przygotowania ku temu poczynione są już od lat kilku z najdrobniejszymi szczegółami, a także teren nie przedstawia żadnych trudności. Kolej do Mezières Givet gotową będzie też za dzień lub dwa, wówczas nadejdzie cały nasz park oblężniczy i będziemy się mogli zabrać na seryo do ostrzeliwania Rheims'u. Zwłoka dotychczasowa nie podoba się niektórym naszym gorąco kąpanym oficerkom, to też słyszałem od nich w rozmowie niejednokrotnie zdanie, że Moltke byłby sobie postąpił inaczej. Zapominają jednak, że dziś są całkiem inne stosunki, aniżeli były w r. 1870.

Wówczas była armia niemiecka liczebnie nierównie silniejszą od francuskiej, nadto Francuzi nie mieli prawie żadnych fortec, któreby były coś warte i nie mieli żadnych sprzymierzeńców. To też Niemcy nie mogli się trzymać lepszej polityki nad niszczenie nieprzyjaciela w szeregu bitew. Teraz jednakże, gdy mamy przeciw sobie tyleż prawie żołnierzy i tyle fortec, iloma sami rozporządzamy, najlepszą rzeczą jest, wygrawszy pierwszą bitwę i podwoiwszy przez to odwagę naszych wojsk, nie silić się na zdobywanie twierdz nieprzyjacielskich, ale w centralnej pozycyi czekać jego ataku i wystąpić przeciw niemu skoro tylko nasze pikiety kawalerzyckie będą miały jakie takie pojęcie o planach nieprzyjacielskich.

Był to bardzo zręczny manewr ze strony Francuzów, że dopuścili do tego, aby pierwszy cios przeciw nam Rosya wymierzyła. Myśmy jednak powetowali ten manewr tem, żeśmy w tej chwili rozpoczęli ofenzywę i przekroczyli granicę. Teraz możemy czekać spokojnie jak rozstrzygną się wypadki w Rosyi.

Żołnierze tymczasem nie próżnują. Po jednodniowym wypoczynku i wypełnieniu luk w pułkach, ćwiczą się żołnierze i manewrują z tym samym zapałem, jak gdyby przygotowywali się do wiosennej parady.

11 godz. w nocy.

W tej chwili nadeszła tu wiadomość o zwycięstwie naszem nad Rosyanami pod Aleksandrowem. Może teraz bodaj kilka korpusów [illegible] mogli otrzymać ze Wschodu

MAŁY FELJETON.

[illegible]eczka w świat drukowanej bibuły.

Wycieczkę tę przedsięwziął jeden z literatów warszawskich i spostrzeżenia swe ogłosił w tamecznej *Gazecie polskiej*. Oto co pisze:

Ze wszystkich trudnych rzeczy na świecie najtrudniejsze stanowczo jest redaktorstwo. Jest to zarazem wielka praca i wielka umiejętność. Potrzeba do tego wielkiej skrupulatności i wielkich zdolności. Redaktor musi co dzień bardzo pilnie czytać dziennik swój, a jeszcze pilniej wszystkie inne. Musi pamiętać najdrobniejszą rzecz, która w dzienniku jego była wczoraj, onegdaj, przed miesiącem i przed rokiem, i jednocześnie orli wzrok wytężać w przyszłość, aby nie pominąć żadnego faktu, który nadejdzie, i aby zużytkować go natychmiast do swego pisma.

Natychmiast! Oto hasło pisma codziennego. Zdarzenie jakie i jego opis z komentarzami w piśmie, to jedna rzecz o dwóch stronach, to jedno i to samo, tylko pełne, w całość zaokrąglone. Fakt, który nie został w piśmie zapisany, wart jest tyleż, co opis rzeczy, która wcale nie była. To jednostronność, której kierownik pisma powinien się wystrzegać, jak nieszczęścia.

Redagowanie pisma, to czynność złożona, funkcya, do wykonywania której potrzeba całego szeregu duchowych organów. To rzemiosło, które wymaga terminu, wprawy i zdrowia, to sztuka, do której niezbędnym jest talent, dar i misya, której nie ma bez hartu ducha i jasnej niczem niezamąconej świadomości celu.

Zacznijmy od dołu. Redaktorstwo wyda się nam nawet łatwem, gdy obserwować będziemy pana redaktora w godzinie porannej, kiedy siedząc wygodnie na fotelu, ma konferencyę z metrampażem, dyplomatą i pośrednikiem pomiędzy dwiema zawsze zaprzyjaźnionemi potęgami: redakcyą i drukarnią. Przed nim parę arkuszy druków przygotowanych do pisma.

— To na początek. Potem korespondencya z Berlina, potem artykuł Iksińskiego, potem Ygrekowskiego.

I już. Daje się to, co pilne, co niesie najświeższe ze świata fakty, co najważniejsze; a jeżeli do konkurencyi dwa jednako ważne i pilne artykuły stają, pierwszeństwo przyznaje się temu, który lepiej napisany.

Ta czynność nazywa się „ułożeniem numeru".

Ale żeby módz ułożyć numer, potrzeba mieć układać go z czego. Pomiędzy materyałami zaś, które cisną się pod prasę drukarską, jest tak jak w koszu szczęścia: dużo złego i dużo dobrego, rzeczy pożyteczne i rzeczy śmieszne; utwory, które żyć będą długo, jednodniowe efemerydy i utwory poronione a monstrualne.

Trzeba więc sprawiedliwość wszystkiemu temu uczynić, trzeba jedne rzeczy położyć po prawicy, a drugie po lewicy.

Istnieje bardzo w sferach dziennikarskich rozpowszechniony aforyzm o niewdzięczności pracy redaktorskiej. Mówią, że „pracy tej czytelnik nie widzi, bo ona leży w tem właśnie, czego w piśmie nie ma". Jest w tem, mojem zdaniem część tylko prawdy. Ale zanim wam pokażę ile i do jakiego stopnia praca redaktora jest pracą wdzięczną, — rzućmy okiem na to źdźbło prawdy jakie się w aforyzmie mieści. Słuszna to uwaga, że znaczny nakład pracy redaktora znajduje się w tem, czego w piśmie nie ma, w poronionych utworach, skazanych na gilotynę, zwaną redakcyjnym koszem. I żaden z was, czytelnicy, nie ma nawet pojęcia, jakie morze głupoty ludzkiej musi redaktor własną ręką przelać, z jakiemi kolosalnemi nonsensami się rozprawić, jakim smutnym objawom aberacyi umysłowej patrzeć w oczy. A jeszcze ta twórczość umysłów miernych, te rzeczy, w których wad ani zalet żadnych nie ma, o smaku wody i niepochwytnych dla sądu prawie — jak ona ciąży i wyczerpuje. Głupstwo jest głośne i już dzwoni czapeczką błazeńską od pierwszego wiersza, gdy dzwon usłyszysz ciskasz je w kąt; ale mierność niczem o sobie znać nie daje właśnie dla tego, że jest miernością i trzeba się w niej grzebać do końca.

A teraz pomyślcie ile potrzeba sumienności i znajomości rzeczy, aby z tego „prawa miecza", którem redaktor rozporządza, nie zrobić złego użytku. Wydrukować rzecz druku nie wartą — to błąd. Ale o błędzie nazajutrz każdy już zapomina. Odrzucić rzecz godną tego, aby świat się o niej dowiedział — to grzech, z którego sumienie redaktora nie oczyści się nigdy.

Pomówcie z pierwszym lepszym autorem. Każdy ma pewnie we wspomnieniach swoich opowiadanie o podobnej omyłce.

— Panie! Ależ to doskonała rzecz ta pańska powieść. Tam jest talent i przyszłość, — mówi redaktor *Gońca* do młodego i skromnego człowieka.

Młodemu i skromnemu człowiekowi oblicze się wyjaśnia:

— Bo to proszę pana... ta powieść już była w „Promenadzie codziennej" i „Tygodniowej armacie", — i odrzucili ją w obu pismach.

— Jak oni mogli odrzucić rzecz taką, chyba, że nie czytali...

Może i nieczytali. Ale może przeczytali i nie spostrzegli się, że tam jest talent i przyszłość. Opowiadano mi anegdotkę, że Sienkiewicz został wydalony z jakiejś redakcyi, jako niezdolny. Mniejsza z tem, czy to anegdotka czy fakt — jestto doskonały przykład dla redaktorskiego błędu, przykład jaskrawy, gdzie błąd staje się zbrodnią.

Powiecie mi na to, biorąc grzesznego redaktora w obronę, że prawdziwy talent wybije się zawsze. Żadna pociecha. Więc od czegoż są ogrodnicy? Aby grunt dla rośliny z chwastów oczyszczali, aby chronili ją od mrozu i dostarczali wody w dni suszy. Jeżeli zaś ogrodnik, zamiast tego, pielęgnuje chwasty, a użyteczną roślinę depce nogą — to na cóż on zasłużył przed obliczem właściciela ogrodu?

Pod „prawo miecza" podpada przecież nie sam tylko owoc na drzewie głupstwa dojrzały, ale jeszcze i ten niedojrzały płód, który wyrośnie na drzewie szczepionem i szlachetnem, ale zerwany zostanie nie w porę.

Ogród dziennikarski szczególniej podlega najfantastyczniejszym porom roku, i umiejętność ogrodnika musi tu być wielką.

Młody dziennikarz — to jedna nieobliczona fantazya.

Dziś napisze doskonały artykuł, jutro rzecz niemożliwą. Raz posiada dar jasnowidzenia, drugi raz zaćmienie wzroku. Jeden i ten sam artykuł bywa dobrym na początku, znośnym na końcu i do niczego we środku.

Wrzucić do kosza co złe, — praca łatwa. Ale przekonajcie autora, że to, co jest złem, jest złe, — powiedzcie mu dla czego jest złe i co trzeba zrobić, aby było dobre!

Wkroczyliśmy tu już na pełne morze wysokiej sztuki redaktorskiej. Redaktora-rzemieślnika od redaktora-artysty po tem odróżnicie, że jeden talent dziennikarski marnuje, drugi go rozwija. Redaktor — to szkoła. Jeżeli jest zła — przygotowuje partaczów, jeżeli dobra — kształci mistrzów.

Jeneralnym środkiem redaktorskim powinna być perswazya.

Naprzód oszczędza ona miłość własną pracownika. Jest to już niemało, gdy bliźniemu poskąpimy tej przykrości, ale jestto tylko drobna strona kwestyi. Jeżeli młodemu dzierżycielowi pióra rozjaśnicie w głowie, jeżeli wyprowadzicie go z manowców na drogę prostą, z ciemności na światło — zyskacie jego wdzięczność, przywiążecie go do siebie.

Nie pożałuje on artykułu wrzuconego do kosza, a nawet sam go tam utopi własną ręką z radością — bo on go się wstydzi teraz, bo zyskał pewność, że napisze jutro lepszy — poczuł, że mu siły przybyło.

I jutro napisze lepszy.

Teraz spostrzegacie pewnie, że ów rozpowszechniony aforyzm o pracy redaktorskiej, nie wyraża całej prawdy. Praca ta tkwi nietylko w tem, czego nie ma, ale i w tem, co jest w piśmie. Czytelnik może jej nie spostrzeże i nie oceni. Ale trud redaktorski znajdzie swoje uznanie we wdzięczności współpracownika, a na zewnątrz wyrazi się tym faktem, że nie zawsze pisma najlepiej płacące, posiadają najzdolniejszych ludzi, najlepsze artykuły.

Redaktor może w dwojaki sposób zmarnować zdolności dziennikarza. Drukując rzeczy jego złe, albo niedrukując dobrych. Pisma bowiem można podzielić na dwie kategorye: jedne są zamknięte, drugie otwarte.

Pismo zamknięte posiada grono redakcyjne, które całą pracę rozebrało pomiędzy siebie i dla nowej siły nie zostawia miejsca. Takie pismo może być starannem, może być wyczerpującem, — ale wkrótce stanie się nudnem i banalnem, jak klisza fotograficzna.

Zazwyczaj kącikiem otwartym w piśmie najbardziej zamkniętem jest fejleton powieściowy.

Tego niedość. Powinien istnieć i kącik w wyższych piętrach pisma, przez które przepływałaby fala świeżych sił dziennikarskich. Wystarczy jeden taki mały kącik, byle był szeroko otwarty i gościnny. Będzie on zawsze skwapliwie czytany przez czytelników, bo znajdzie się tam rozmaitość, coś, co odbija od zwykłych i jednostajnych rubryk, już to młodzieńczą werwą stylu, już to nowem ujęciem przedmiotu, już to oryginalnym poglądem na bieżącą sprawę.

Debiut często się nie uda i nikomu to nie przyniesie szkody. Ale czasem się uda — i wtedy niemały przyniesie pożytek.

W dziennikarstwie nie ma u nas potrzeby obawiać się nadprodukcyi; talent publicystyczny jest i dziś białym krukiem jeszcze; obawiać się tylko należy nadprodukcyi wyrobników pióra, referentów dziennikarskich bez literackiego polotu, których przywiązuje się do pisma z krzywdą dla biur kolejowych i ubezpieczeniowych — i dla pism samych.

Byłem raz świadkiem sprzeczki o wartość zasług pewnego zdolnego pisarza, który od lat wielu był kierownikiem pisma.

— Zasługi, zasługi, — mówił oponent. — Powiedzcież mi kogo on wyrobił, wskażcież kogo w świat wypuścił?

I pokazało się przy dyskusyi, że „przychówek" redakcyjny tego redaktora jest dziwnie ubogim i bez blasku.

Oponent ten wynalazł, mojem zdaniem formułę na ocenienie wartości człowieka jako redaktora i zasług dla literatury prowadzonego przezeń pisma.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy we Lwowie mianował Dymitra Bereś'iego prowadzącym księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Złoczowie, zaś Wład. Małeckiego prowadzącym księgi gruntowe w sądzie pow. w Żółkwi

P. Władysław Seredowski został mianowany prokuratorem państwa we Lwowie.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł prowadzącego księgę gruntową w sądzie powiatowym w Żółkwi Franciszka Ks. Piwockiego w tym samym charakterze do sądu obwodow. w Stanisławowie.

Zjazd delegatów Kas chorych. W piątek o godzinie 9tej rano rozpoczną się w sali ratuszowej obrady pierwszego zjazdu delegatów Kas chorych w Galicyi. Jutro o godzinie 8 wieczorem odbędzie się poufna pogadanka delegatów celem wzajemnego zaznajomienia się w restauracyi przy ulicy Kopernika liczba 8.

Rocznica. W niedzielę dnia 10 bm. urządza polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu, jak corocznie, uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza, ze współudziałem wybitnych sił artystycznych, w balowej sali Ronachera.

Zgromadzenie artystów malarzy i rzeźbiarzy celem omówienia bardzo ważnych spraw artystycznych odbędzie się dziś w środę o godz. 6 wieczorem w sali hotelu „Metropole".

Konkursa. Magistrat miasta Brzeżan rozpisał z terminem do dnia 31 grudnia konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej z płacą roczną 700 złr. i dodatkami.

Prezentę na opróżnione gr. katol. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznie nadało Namiestnictwo ks. Dymitrowi Łuhowemu, dot. gr. kat. proboszczowi w Cucyłowie.

Śluby. W sobotę 2 bm. odbył się w Krechowie u państwa Aleksandrowstwa Micewskich ślub panny Maryi Skorupczanki z porucznikiem baronem Ksawerym Reyskim-Dubnitz. W orszaku ślubnym brali udział liczni członkowie rodziny, pp. Augustowie Gorayscy, panny Helena i Marya Gorayskie, pp Kazmierz, Roman i Jan Gorayscy, pani Sobolewska, panny Rutowskie, p. Borowski Stanisław, Edward i Zygmunt Micewscy, porucznik bar. Zdzisław Reysky, a z grona bliższych przyjaciół pp. Antoniowstwo Skrzyńscy, Ignacy Dembowski, dr. Ziembicki, Tadeusz Starzyński z siostrą panią Kronhelm i dzielny zastęp towarzyszów broni pana młodego, hrabiowie Spanocchi, hr. Zborowski itd. Pluton ułanów z dobytą bronią tworzył szpaler w kościele, a w około tłumy ludu wiejskiego zebrały się, aby w tej jeszcze chwili pomodlić się za „ukochaną panienkę". Błogosławieństwa udzielił ksiądz kanonik Bauch. Przy obiedzie zdrowie państwa młodych wzniósł p. August Gorayski w prześlicznej przemowie, a szereg toastów zakończył p. Mieczysław Mniszek dowcipnem i w pięknej formie wypowiedzianem przemówieniem, na temat: „kochajmy się". Piękną była chwila, kiedy sześciu włościan proszonych do pobliskiego stołu, weszło do sali jadalnej, by złączyć swoje życzenia z życzeniami rodziny i przyjaciół — a jest to zwyczaj tradycyjny w rodzie pp. Micewskich godny naśladowania. Cała ta uroczystość miała tak rzewny a przytem wesoły, prawdziwie staropolski charakter, że wszyscy uczestnicy opuścili dwór krechowski, unosząc długotrwałe wspomnienia szybko minionych chwil, i składając na progu raz jeszcze najgorętsze życzenia dla nowożeńców i całego domu pp Micewskich. — W kościele OO. Karmelitów na Piasku, w Krakowie, pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński między panną Maryą Matyasówną, córką Franciszki z Jakubowiczów i śp. Franciszka Matyasa, radzcy sądowego, a p. Zygmuntem Odwaga Duczyńskim, synem ś. p. Juliusza i Joanny z Moszyńskich, właścicielami dóbr we wschodniej Galicyi. W orszaku ślubnym znajdowali się członkowie rodzin: Jakubowiczów, Starowieyskich, Dąbskich, Zawiejskich, hr. Moszyńskich.

Przykład godny naśladowania dała dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Oto na jednem z swych ostatnich posiedzeń uchwaliła przyznać Towarzystwu pedagogicznemu 3 proc. od zaliczki, opłacanej za ubezpieczenie budynków szkolnych, na rzecz funduszu burs nauczycielskich i wypłacać ją za każdy ubiegły rok w miesiącu styczniu.

Księżniczka Elżbieta bawarska, młodsza córka arcyksiężnej Gizeli, wnuczka Cesarza Franciszka Józefa, poślubiła zeszłej niedzieli w Genui 23-letniego podporucznika bawarskiego Ludwika barona Seefried-Buttenheima. Ślub odbył się w obecności rodziców państwa młodych. Małżeństwo to jest oparte na wzajemnej gorącej miłości nowożeńców, którzy poznali się na balu dworskim w Monachium i pokochali od pierwszego wejrzenia. Rodzice panny młodej początkowo o związku tym słyszeć nie chcieli, dopiero Cesarz Franciszek Józef, któremu księżniczka zwierzyła się ze swej miłości, stanął w obronie kochanków i za jego wstawieniem się rodzice panny młodej zezwolili na ślub księżniczki z baronem Ludwikiem.

Światło elektryczne w wagonach. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych poleciła zarządom kolejowym, aby jak najrychlej zaprowadziły próbne oświetlenie pociągów kolejowych światłem elektrycznem.

Osady rolne. Wydział krajowy uchwalił domagać się od Sejmu upoważnienia do zakupna na rzecz kraju dwóch majątków, z których jeden ma być położony mniej więcej w środkowej części kraju, dla zaprowadzenia tam osady rolniczo poprawczej dla 150 nieletnich chłopców, drugi zaś we wschodniej części kraju dla urządzenia w nim zakładu pracy przymusowej dla starszych skazańców.

Czytelnia akademicka wydała roczne sprawozdanie. W łonie jej funkcyonowały oddzielnie: kółko literackie, historyczne, filologów, prawników, przyrodników, krajoznawcze, muzyczne, szachowe i „Wygoda". Najważniejszym wypadkiem w roku sprawozdawczym był jubileusz 25-letniego istnienia, obchodzony uroczyście 27 i 28 listopada kosztem 1.176 złr. Biblioteka wzbogaciła się o 615 tomów. Członków liczy dziś Czytelnia akademicka 242, a był czas, gdy ich liczyła 800.

Towarzystwo „Filomatów" drugie we Lwowie obok „Czytelni akademickiej" polskie akademickie stowarzyszenie z cechą naukowo-towarzyską, odbyło dnia 30 listopada doroczne zgromadzenie. Ze sprawozdania podnieść należy, że Towarzystwo, które sobie przybrało chlubną nazwę „chrześcijańskiego", mimo, że niewielu liczy członków, rozwija się przecież stale. Biblioteka w ostatnim roku niemal się podwoiła i obejmuje obecnie 382 tomów, obrót kasowy wynosił 177 złr. 42 ct. Odczytów i pogadanek odbyło się w ciągu roku 54 i urządzono 9 wycieczek.

Na walnem zgromadzeniu prezesem towarzystwa wybrany został akademik K. Seyfried, zastępcą K. Baumgartner, sekretarzem M Szwed, bibliotekarzem A. Panek, skarbnikiem E. Motal, do wydziału weszli: S. Moszory, W. Sołtys, F. Stroka, W. Vörös i E. Wonsch.

Promocya *„sub auspiciis imperatoris"*. Od czasów Maryi Teresy (t. j. odkąd promocye *„sub auspiciis imperatoris"* się datują) było na uniwersytecie wiedeńskim tylko dwóch słuchaczy medycyny, którym ten zaszczyt przyznano. Pierwszym był Dr Ryszard v. Braun, syn zmarłego radzcy dworu, zaś drugim Dr. Franciszek Jerzy Henryk Horn, który w dniu 2 b. m. tym najwyższym zaszczytem akademickim odznaczony został. Fanfary zabrzmiały, gdy w świetnie udekorowanej sali uniwersytetu zapełnionej doborową publicznością, pojawił się namiestnik hr. Kielmansegg, jako zastępca Cesarza, dalej sekretarz dworu v. Beck jako zastępca ministra oświaty, rektor Tschermack, dziekan wydziału medycznego radzca dworu Vogl, promotor profesor Chrobak i kandydat Franciszek Jerzy Henryk Horn. Po kilku mowach dostojników uniwersytetu dr. Horn odczytał swą pracę: „O hysteryi i o jej wpływie na malarstwo". Namiestnik wręczył młodemu doktorowi pierścień brylantowy z inicyałami cesarskiemi.

Dr. Franciszek Horn jest lwowianinem i synem byłego kupca ś. p. Antoniego Horna. Szczęść więc Boże naszemu rodakowi!

Śledztwo dyscyplinarne z powodu demonstracyi przeciwko ks. metropolicie, zarządzone przez senat uniwersytetu wiedeńskiego, w tych dniach,— jak donosi *Hałyczanyn* — zostało ukończone. Oprócz dwóch sprawców demonstracyi, Aleksiewicza i Jaworskiego, wykluczonych z uniwersytetu, pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności 11 akademików ruskiej narodowości, z których 10 uwolniono od wszelkiej winy, a jeden otrzymał naganę od senatu akademickiego. Ministeryum spraw wewnętrznych według tegoż dziennika uwzględniło rekurs „Siczy", rozwiązanej przez namiestnictwo dolno-austryackie i ją restytuowało. O restytucyi zaś stowarzyszenia moskalofilskiego „Bukowina", nie otrzymał *Hałyczanyn* żadnej wiadomości.

Telefony zaprowadzone zostaną wkrótce w Kołomyi, gdyż się zgłosiła już dostateczna liczba abonentów. Kołomyja otrzyma także połączenie telefoniczne z Peczeniżynem.

Na przeniesienie niektórych sędziów powiatowych do VII kl. rangi już się zgodziła komisya budżetowa Rady państwa.

Język polski w szkołach w W. Ks. Poznańskiem. W tej sprawie pisze *Posener Zeitung*: „O szczegółach poprzedzających reskrypt ministeryalny, dotyczący przywrócenia nauki polskiego języka w szkołach ludowych, dowiadujemy się, że przywiózł go tu był tajny radzca Kügler jeszcze podczas obrad komisyi bezpośredniej, atoli wtenczas przyznawał ten reskrypt tylko jedną godzinę tygodniowo dla polskiej nauki, a ta koncesya wcale nie odpowiadała życzeniom Polaków. Tak samo nie zadowalniał ich podręcznik do czytania, który miał być zaprowadzony w nauce języka polskiego. Układy, które potem nastąpiły, celem osiągnięcia dalszych koncesyi, a w których mianowicie brał udział ks. arcybiskup Stablewski, były bardzo ożywione, zanim strona polska zwyciężyła; dopiero kiedy deputowany do parlamentu ks. proboszcz dr. Jażdżewski odwołał się na piśmienne przyrzeczenie dane mu przez kanclerza Capriviego i kiedy tutejsza bardzo wysokie stanowisko zajmująca osobistość (Willamowitz), która chciała, aby tę sprawę jak najprędzej doprowadzono do zadowalniającego rezultatu, poparła polskie żądania, uzyskano rozporządzenie ministeryalne, które ustanawia dwie godziny nauki języka polskiego tygodniowo; tak samo i nowy polski podręcznik do czytania, który obecnie ma być zaprowadzony, uzyskał wszechstronne uznanie. Wedle rozporządzenia ministeryalnego zaprowadzoną zostanie nauka języka polskiego od Wielkiejnocy roku przyszłego; odnośne rozporządzenia otrzymała już tutejsza rejencya i niebawem przekaże je kompetentnym władzom".

W Kołomyi trybunał sędziów przysięgłych skazał na karę śmierci włościankę Annę Wolańską, oskarżoną o uduszenie własnego męża i Paraszkę Roszkową, oskarżoną o współudział w tej zbrodni. Matce przy mordowaniu ojca pomagała jej córka Katarzyna, którą ze względu na jej młody wiek skazano tylko na 9 lat więzienia.

Walne Zgromadzenie Bractwa N. P. M. Królowej korony polskiej odbyło się w niedzielę 3 bm. w sali ratuszowej wobec licznie zebranych członków Bractwa, a pod przewodnictwem Najdostojniejszego Promotora i szczególnego opiekuna stowarzyszenia, JE. Ks. Arcybiskupa Issakowicza. We wstępnem przemówieniu przebiegł Ks. Arcybiskup zakres prac i celów stowarzyszenia, kreśląc ideał chrześcijańskiego społeczeństwa, przenikniętego duchem mądrości, Bożej miłości Boga i miłości bliźniego. Stojąc, z głębokiem wzruszeniem i przejęciem wysłuchali zebrani słów złotoustego Arcypasterza i przyjęli od niego wraz z życzeniami pomyślnej pracy w nowo zaczynającym się okresie, ojcowskie jego błogosławieństwo.

W zastępstwie ks. sekretarza odczytał sprawozdanie z czynności całorocznych wszystkich oddziałów Bractwa dr. Żuliński.

Ze sprawozdania okazuje się, że działalność Bractwa była pożyteczną i wszechstronną, szczególnie jednak obfitymi okazały się jego owoce w oddziale św. Salomei, obejmującym trzy odrębne konferencye i wspierającym około dwu tysięcy osób kosztem półczwarta tysiąca guldenów, oraz w oddziale świętej Jadwigi, który mimo skromnych i trudnych początków wielu już sługom dał schronienie, opiekę, umieszczenie korzystne, a nieraz na całe życie kierunek chrześcijański, przytem zaś zdołał na własne schronisko tysiąc guldenów uzbierać. Oddziały św. Stanisława Kostki dla terminatorów i św. Krzyża dla robotników rozwijają się powolniej. Pierwszy nie znajdował dostatecznego poparcia w sferach, dla których dobrze zrozumianego interesu skierowaną była jego praca — wśród rękodzielników i kupców. Pomimo tego zbierał kilkuset chłopców, urządzał rekolekcye dla młodzieży rzemieślniczej i starał się ją kształcić. Drugi nie doszedł jeszcze do celu wytkniętego przez założycieli, tj. do gospody dla robotników, przygotował jednak grunt dla niej, zbierając robotników na nabożeństwa, śpiew i zabawę. W Krakowie i Sanoku zawiązały się również i rozkwitły świetnie oddziały Bractwa.

Prof. Maksymilian Thullie przemawiał z kolei o wychodźtwie z Polski, przytaczając wymowną statystykę o rocznych setkach tysięcy emigrantów i wskazując na konieczność zaopiekowania się tym tłumem ziomków, który w Ameryce tak często ginie dla wiary i narodu. Chodzi tu nie o to, żeby wychodźtwo wspierać, ale o to, żeby tych, co wychodzą, ochronić przed wyzyskiem nieuczciwym w drodze i w Ameryce, aby ich skierować do punktów, w których skupiają się większe kolonie Polaków i zachowują przez to wiarę i język, ewentualnie zaś żeby zaopiekować się ich powrotem. Niezmierne usługi pod tym względem oddaje katolikom niemieckim i austryackim Towarzystwo św. Rafała. Należy i nam założyć dyecezyalne filie tego stowarzyszenia w Galicyi, aby odtąd przynajmniej nie marnowały się na obczyźnie tysiące chłopów polskich, o których dziś u nas nikt nie myśli.

Ks. prof. Gnatowski miał następnie referat o wiecu katolickim w Krakowie. Odparłszy zarzuty skierowane przeciw urządzeniu wiecu i wykazawszy jego doniosłość, mówca naszkicował w krótkich słowach obraz prac tego pięknego i poważnego zgromadzenia, zastanawiając się szczególniej nad uchwałami o konieczności reformy na polu szkolnictwa ludowego, niemniej jak w szkołach średnich, następnie zaś nad uchwałami w zakresie stowarzyszeń, opieki nad młodzieżą rzemieślniczą i warstwą pracującą, w ogóle nad święceniem niedzieli i ochroną publicznej moralności. Uchwały te w skromnym zakresie swej możności dawniej już pomieściło Bractwo w swym programie i starało się je wychować. Obecnie przy wzbudzonej samowiedzy chrześcijańskiej w naszem społeczeństwie niewątpliwie uchwały wiecu zaczną w czyn się zamieniać: rzeczą Bractwa będzie zrobić z nich swój sztandar i przodować ich wprowadzeniu w życie wśród najszerszych warstw narodu. To będzie odtąd Bractwa celem i programem, to jego nadzieją.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Ks. Arcybiskup oznajmił kilku serdecznemi słowy, że ze względu na wiek podeszły i stargane pracą siły składa promotorstwo, ale nie przestanie i dalej należeć do Bractwa, wspierać go łaską, radą, modlitwą; jako następcę zaproponował posła na Sejm, członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza. Wybór przyjęto przez aklamacyę, a nowo wybrany promotor dał wyraz ogólnemu uczuciu składając Jego Ekscelencyi synowskie podziękowanie i hołd za tak długą, tak gorącą, pełną zasług i owoców pracę dla Bractwa, a następnie zaproponował zebranym, aby wszystkich trzech Najdostojniejszych ks. ks. Arcybiskupów uprosić na Protektorów Bractwa, co przez wszystkich zostało z zapałem przyjęte.

Do nowego wydziału weszli z jednomyślnego wyboru oprócz prezesa p. Edwarda Jędrzejowicza następujące członkowie: dr. August Balasitz profesor uniwersytetu, dr. Bilczewski profesor uniwersytetu, ks. Łukasz Bobrowicz kapelan szpitalu głównego, dr. Robert Czaykowski adwokat, ks. Jan Gnatowski katecheta wyższej szkoły realnej, Stanisław ks. Jabłonowski, dr. Antoni Kalina profesor uniwersytetu, prof Michał Lityński, radzca namiestnictwa dr. Br. Łoziński, Stanisław Markiewicz kupiec, ks. dr. Jan Siemieński, prof. Maksymilian Thullie, ks. dr. Hilaryon Wacyk katecheta drugiego gimnazyum, dr. Józef Żuliński.

Ostrzeżenie. Z Domaradza nam piszą: „Niejaki Józef Berger z Gracu ogłasza od kilku tygodni we wszystkich prawie dziennikach krajowych a więc i w *Przeglądzie*, że sprzedaje wyborowe styryjskie jabłka, a to 500 sztuk po 4 złr., zaś 1000 sztuk po 7 złr., z opakowaniem. Nie przypuszczając żadnego szalbierstwa, zamówiłem 500 sztuk za 5 złr. i po całotygodniowem oczekiwaniu otrzymałem rzeczywiście koleją skrzynkę 29 kilo ważącą, za którą zapłaciłem razem z dostawą kolejową do stacyi Strzyżów 6 złr. 35 ct. Jakież było jednak me rozczarowanie, gdy otworzywszy skrzynkę znalazłem w niej owych jabłek nasypanych bez żadnego opakowania, naturalnie należycie potłuczonych, z których mała część tylko dochodziła wielkości kurzego jaja, reszta zaś była wielkości włoskiego orzecha z gatunku prostych lasówek, a cała wartość owej 6 złr. 35 ct. kosztującej przesyłki, wynosić mogła w najlepszym razie 1 złr. 50 ct. Ponieważ wiem, że wobec braku krajowych owoców niejeden z czytelników zechce spróbować tych zachwalanych jabłek, przeto tych kilka słów niech służy ku przestrodze.

Palczyński."

Zasadzka na Snopkowie. Od dawna już pod stałym tytulikiem „Gospodarka miejska we Lwowie" podnosimy systematycznie to niesłychane zaniedbanie, brak porządku, brudy i inne wadliwości, które w każdem innem mieście stutysięcznem byłyby anomalią, tylko u nas uważane są za coś naturalnego i tolerowane z dziwną flegmą. Władze miejskie zdaje się jak gdyby nie wiedziały nic ani o samych nieporządkach, ani o tem, że przez usta dzienników publiczność, doprowadzona do ostateczności, upomina się o naprawę tej dezorganizacyi administracyjnej, przez którą ludzie cierpią niewinnie, to też dotąd literalnie ani jeden brak, ani jedna niewłaściwość, podnoszona przez prasę, nie doczekała się opieki magistrackiej. Pomimo tego, wierni zasadzie, że kropla wydrąża skałę, nie zamilkniemy i będziemy chłostać niedołęstwo — aż do skutku. Dziś podajemy świeży fakt. Jeden z naszych lekarzy był onegdaj wezwany do chorego na ul. Snopkowskiej. Kazał więc przywołać dorożkę i udał się na wskazane miejsce. Przypadek chciał, że właśnie wtenczas rozkopywano ulicę Snopkowską w poprzek, u jej wylotu na ul. Zyblikiewicza, wskutek czego na rozkopanej części usta-

wiono wąski mostek prowizoryczny. W każdem innem miejscu miejsce takie ze względu na bezpieczeństwo publiczne byłoby oznaczone latarnią, u nas nie. Nadjeżdża tedy dorożka i już zbliżyła się do fatalnego mostku, gdy na szczęście dorożkarz spostrzegł, że po omacku wjeżdża na jakąś krawędź, zatrzymał tedy konia, poświecił własną latarką i z zachowaniem wszelkich ostrożności przeprawił się przez niebezpieczny mostek. Taki wypadek nie zdarzyłby się gdzie indziej, u nas nie tylko że on nie jest rzadkością, ale co gorsze, nie ma nawet nadziei, aby było inaczej, dla tego mimo tej nauki, pewni jesteśmy, że magistrat nie każe zaświecić latarni w ul. Supkowskiej.

Odczyt w Poznaniu o lwowskiej wystawie. Znany zaszczytnie polski przemysłowiec p. Stanisław Orłowski, mąż zajmujący bardzo wybitne stanowisko w Poznaniu, miał tam odczyt p. t. „O wystawie lwowskiej i jej znaczeniu dla kultury polskiej". Odczyt zgromadził w pałacu Działyńskich wyborową publiczność przemysłową i reprezentantów prasy, a powszechnie zwrócono uwagę na niestrudzoną wiekiem i pracami osobę nestora w naukach ekonomicznych, niedawnego jubilata hr. Cieszkowskiego, który bierze udział nawet w najskromniejszych objawach życia naszego społecznego.

Prelegent na wstępie zaznaczył, że jeżeli wystawy powszechne u narodów mających byt polityczny, u narodów bogatych, są otoczone opieką rządów, troskliwością zgromadzeń naukowych i związków przemysłowych, to jakże doniosłego są znaczenia dla narodu polskiego, który siłą ducha dobija się bytu, a twórczością swego geniuszu zdobywa należne mu miejsce w rozwoju i dziejach kultury powszechnej.

Prelegent z przeszłości dziejów narodu dowodził, że głoszone opinie obcych i wrogich nam historyków, jakoby kultura polska należała do niedawnych i z Czech i Niemiec są mylne, gdyż z dawna wskazać można, że już w IX wieku przed Chrystusem słowiańskie miasto Olbio przy wpadnięciu Boha do Dniepru, znane było starożytnym ludom, a banita grecki Chryzostomus, który nie rozumiał ani mowy, ani melodyjnych śpiewów mieszkańców, opisywał, iż to był główny punkt handlu lewantskiego.

Po zburzeniu miasta Olbii przez Gotów, punkt ciężkości handlu wschodniego przeniósł się do Kijowa (r. 872 po Chr.), na co wielce zazdrosnem okiem patrzyli sąsiedzi, gdyż Karol Wielki, dla skierowania dróg handlowych światowych ku Niemcom, powziął projekt budowania kanału łączącego Dunaj z Renem.

Według świadectwa kronikarzy Dytmara i Marcina Gallusa, miasta nasze były ludne, przemysłowe, o ich bogactwie świadczy opis hojności cesarza Ottona (r. 1000) w odwiedzinach u króla Bolesława Chrobrego, którego hojność była tak wielką, że idącemu cesarzowi „jeszcze z Poznania (Ostrówka) do Gniezna wysłano drogę różnych barw suknami.

Również ciekawe świadectwo geografa arabskiego Erdrisi (r. 1159), który opisuje miasta Kraków, Gniezno, Sieradz i inne, jako kwitnące, sławne przez ludzi biegłych w znajomości nauki i religii, oraz przez rzemieślników tyle biegłych, że przemyślnych w swoich kunsztach.

S ostatowej prelegent, że miasta polskie przed prawem magdeburskiem miały swoją organizacyę według prawa szrodziskiego (od miasta Środzie na Szląsku) już w r. 1178.

W następnych wiekach dużo jest dowodów o wysokiej kulturze w Polsce. Gilbert de Lannoy opowiada r. 1413, że jako poseł Henryka V, króla angielskiego i szambelan księcia Burgundyi, był wysłanym do Jagiełły, — opisuje on Wilno, jako miasto mające duży zamek i wiele domów, Kowno z pięknym zamkiem, Kalisz, gdzie Jagiełło nawiązał na łowach ofiarował mu czarę złocistą uherbowaną jego herbami, Lwów, jako duże miasto — wszędzie otrzymał podarki z pięknych futer i rękawiczek wyszywanych złotem.

Z wieku XVI, pełnego chwały dla narodu polskiego, cytował prelegent opisy czasów Zygmuntowskich z kroniki Marcina Kromera, przedstawiającej królów, jako mądrych monarchów, kto żyw ludu miasta, urządzają drogi wodne i lądowe; rolnictwo, handel, i przemysł w rozkwicie. Nuncyusz papieski Rugieri (r. 1561), daje świadectwo ogromnej potędze handlowej i bogactwu narodowemu w Polsce.

Wszystkie powyższe fakta posłużyły prelegentowi do przeprowadzenia ciągłości nici historycznej: kultura w Polsce ma swój oryginalny, pierwotny charakter i nie czuje niczyjego ojcowstwa — ale nawet pokrewieństwa z kulturą ościennych narodów.

Przechodząc smutne czasy upadku narodu, prelegent zaznaczył, że mimo może było samorodnem odrodzenie przemysłu i handlu w czasie ostatniego panowania Stanisława Augusta, które podjęto staraniem króla i podskarbiego Tyzenhauza, jak również i prace podejmowane w r. 1831 przez Bank polski, Raczyńskiego i innych.

Na tych poglądach historycznych i na objawach obecnego życia społecznego w Polsce prelegent przedstawił proces niespożyty narodu polskiego do zrzeczenia się kulturą własną i obowiązki do pielęgnowania jej i składania dowodów o postępach we wszystkich gałęziach literatury, sztuki, przemysłu i rzemiosła, rolnictwa, górnictwa itd.

Takie zamanifestowanie postępu i narodowego powinno nastąpić na wystawie lwowskiej, której organizacyę i podział dokładnie według programów przedstawił słuchaczom.

W końcu rzekł prelegent, że fakt wzięcia udziału w wystawie lwowskiej Polaków zamieszkałych w Ameryce jest rzeczą wytwarzających się ekonomicznych stosunków między metropolią polską a jej koloniami.

Znany atleta p. Władysław Pytlasiński wystąpi po raz ostatni w piątek dnia 8 bm. w wielkiej sali gimnastycznej „Sokoła", gdzie ze swym przeciwnikiem p. Niemcem stoczy trzecią, stanowczą i ostatnią walkę. Produkcye połączone będą z koncertem muzyki wojskowej, a rezultat walki ogłoszony zostanie na miejscu przez umyślnie w tym celu wybranych sędziów. Początek produkcyi o g. 4 po południu. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z Złoczowa nam piszą: W zeszłym tygodniu w drzemiącem pod względem religijnym mieście naszem obudził się ruch niezwykły. Na zaproszenie miejscowego księdza proboszcza o. t. przyjechał do nas znany konferencista ks. Stanisław Załęski T. J. z Krakowa i od 25 zm. do 1 bm. włącznie w sali ratuszowej magistratu głosił konferencye osobno dla pań, osobno dla panów. Wstęp tylko za biletami magistrat rozdzielonymi ale bezpłatnymi. Z razu udali się do sali magistratu panowie może więcej z ciekawości niż ze szczerej intencyi korzystania z tych wykładów, zwłaszcza że na biletach drukowanych odczytali te nie każdemu miłe wyrazy „konferencye rekolekcyjne", dlatego też na pierwszej konferencyi było ich około 60 do 70, ale już na drugiej i dalszych aż do ostatniej konferencyi zbierali się prawie wszyscy zaproszeni bardzo licznie, tak iż dość obszerna sala pomieścić ich nie mogła, więc zatrzymywali się w przyległych pokojach. A rekrutowali się ci słuchacze z samej inteligencyi: urzędnicy starostwa i sądu obwodowego, profesorowie, adwokaci, doktorowie, majorowie, kapitanowie, porucznicy itd. bez różnicy obrządku i wyznania, Polacy, Rusini, a nawet inteligentniejsi izraelici. Wszyscy z wytężeniem wśród panującej ciszy słuchali tych nauk religijno-filozoficznych, głoszonych z werwą, ścisłą logiką, z jasnością treści i argumentowania. Panie nasze już na pierwszą konferencyę przybyły niemal wszystkie, które otrzymały zaproszenie w liczbie 150, z wyjątkiem chorych i niebędących w mieście. Duchowieństwo miejscowe łacińskie i ruskie, które tutaj we wzorowej zgodzie żyje, razem z zaproszonymi do słuchania spowiedzi świętej zamiejscowymi kapłanami uczestniczyło pilnie w słuchaniu tych wykładów. Ta duchowa uczta, za którą niezmiernie wdzięczni jesteśmy ks. Załęskiemu, zakończyła się komunią św. jeneralną, w piątek pań, a w sobotę panów, i wygotowaniem dwóch Towarzystw chrześcijańskiego miłosierdzia: dam dobroczynności i konferencyi męskiej św. Wincentego a Paulo.

Zeszłego wtorku w sali kasyna odbył się u nas wieczorek mickiewiczowski. Profesor gimnazyalny p. Sędzimir miał krótki ale wyborny odczyt na cześć naszego wieszcza, potem nastąpiła deklamacya p. Kostecki, i na zakończenie obraz dramatyczny, przedstawiający nędzę i niedostatek weterana z roku 1831, którego ratuje hojna pomoc Towarzystwa weteranów.

Russkaja Rada, główna — jak wiadomo — pepiniera moskalofilizmu galicyjskiego, wydała do Rady pasterskie przeciw arcybiskupowi Sembratowiczowi. Jest to niby petycya chłopska, tak że pod nią jest podpisów niby chłopskich podobno aż 9200!

Z Kołomyi nam donoszą: Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w sobotę dnia 10 grudnia w sali p. A. W. Grota wieczorek muzykalno-wokalny.

Z sądu Podając nazwiska wylosowanych sędziów przysięgłych mylnie przytoczyliśmy nazwisko Józef Gewicz, tymczasem bowiem został nie p. Gewicz, lecz p. Józef Gewu z, dzierżawca dóbr w Spasowie pod Tartakowem.

Koncert pań amatorsko-humorystyczny Ottona Lamberg. odbędzie się w sobotę dnia 9 b. m. w sali Tow. „Frohsinn".

Z Frysztaka nam piszą: Za staraniem przyszłych druhów sokolich (gdyż statuta nasze jeszcze nie zatwierdzone) odbyło się dnia 29 zeszłego miesiąca nabożeństwo żałobne za bohaterów poległych w wiekopomnej walce z Moskwą w r. 1831 za wolność i wiarę. Katafalk w kościele ustawiony przedstawiał mogiłę a na niej napis: „Ojczyzno! nie płacz Twych dzieci, co giną Niechaj się krew leje, niechaj i łzy płyną, Niech się nikt nie wstydzi i świata krawędzie, Bóg jest nad nami, więc i Polska będzie". Nad katafalkiem unosił się orzeł trzymający szarfę z napisem: „*Dulce est pro patria mori*", cały zaś katafalk zaścielony był wieńcami, na których były napisy: „Poległym bohaterom w r. 1831", „Dziatwa polska Frysztaka", „Gmina miasta Frysztaka", „Założyciele Towarz. gimn. Sokół" i t. p. W kościele prócz publiczności, reprezentowane były wszystkie władze, tak rządowe, jak i autonomiczne, wszystkie stany, jak i stowarzyszenia frysztackie. Z przykrością tylko spostrzegliśmy brak obywatelstwa z okolicy, pomimo tego, iż od tygodnia było zaproszone.

Wreszcie nadmienić muszę, iż w urządzeniu tego nabożeństwa dziatwa frysztacka wielką położyła zasługę, a mianowicie 8-letni synek tutejszego burmistrza Witold Dymnicki, ubrany w kontusz i 10-letnia Mania Marcinkowska, córeczka tutejszego mieszczanina obywatela, ubrana po polsku, chodzą od domu do domu, gdzie są dzieci szkolne, pięknym wierszykiem za bęcały do składek na wieniec i dokazały tyle, że za ich pieniążki nietylko kupiono piękny wieniec i przyczyniono się do ogólnych wydatków, ale nadto jeszcze resztę w kwocie 2 złr. na weteranów z r. 1831 do komitetu krakowskiego odesłano.

Zmarli. Ks. Jan Szobelski, gr. kat. proboszcz w Liszai koło Drohobycza, były katecheta gimnazyalny w Samborze, umarł w 69 roku życia a 41 kapłaństwa — Jakób Zanini, kierownik zakładu kamieniarskiego p. Schimsera, umarł we Lwowie. — W Krakowie umarł Wiktor Grabiański, człowiek którego całe życie było odbiciem męczeńskich naszych dziejów porozbiorowych. W roku 1831 bił się walecznie i pod Kałuszynem wywalczył krzyż zasługi, w dwa lata potem wziął udział w nieszczęsnej wyprawie Zaliwskiego. W roku 1848 udał się na Węgry i zaciągnął się do legii polskiej, ale pojmany przez Austryaków, wydany został Rosyi i trzy lata przesiedział w warszawskiej cytadeli. W powstaniu styczniowem brał udział jako organizator w Olkuskiem. Po bitwie pod Szklarami, złapany znów przez Austryaków, osadzony został na rok w więzieniu na Wawelu. Tułał się potem długo na obczyźnie, nareszcie osiadł w Wielkopolsce, ale ztamtąd wyrzuciły go rugi bismarkowskie. Pod koniec życia osiadł w Krakowie. Cześć pamięci tego bohaterskiego obywatela!

W epoce impresyonizmów i innych izmów.

— Może pan kupi ten obraz?

— Nie lubię widoków wiejskich.

— To nic. Można to będzie przewrócić do góry nogami, a będzie burza morska.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 grudnia.

(Z.) Zakończenie przesilenia gabinetowego we Francyi oddziałało korzystnie na giełdy, które spodziewają się teraz na pewno przeprowadzenia konwersyi $4^1/_2\%$ renty francuskiej. Tylko nowy gabinet włoski Zanardelliego nie znajduje łaski u sfer giełdowych, to też renta włoska spadła dziś na wszystkich targach. Na giełdzie paryskiej obiegły jakieś niewyraźne pogłoski o wrzekomym zamachu na króla Humberta. Na naszym targu zamknięto kursa dzisiejsze ogólną zwyżką.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 344·—, węgierskie 418·50, Anglobanki 152·25, Uniony 254·50 Bankvereiny 123·40, Länderbanki 252·10, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 263·30 Elbethale 241·25, Renta papierowa 97·55, srebrna 97·30, austryacka złota 117·70 4% austr. renta wal. kor. 96·65 węgierska złota 116·45 4% węgierska renta wal. kor. 94·30, dukat 5·88, 20-frankówka 9·92$^1/_2$, marki 12·27, ruble 1·31$^3/_4$

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4267 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 342 sztuk opasowych i 38 chudych. Ogółem zatem przypędzono o 329 więcej niż w zeszłym tygodniu. Nie sprzedano 146 sztuk.

Płacono: galicyjskie 52 do 66·00 zł., węgierskie 54—66·00 zł., z innych krajów koronnych 54 do 68·00 zł., krowy 20—29·00 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 28 do 85·50 zł. za sztukę.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniósł rząd projekt ustawy o przyznaniu ze skarbu państwowego zasiłku 800.000 zł. dla złagodzenia nędzy w niektórych królestwach i krajach monarchii. Z kwoty tej przeznaczono 500.000 zł. dla nawiedzonych posuchą okolic w Czechach, 200.000 zł. dla Galicyi, a 30.000 zł. dla Bukowiny.

Następnie uchwaliła Izba w trzeciem czytaniu nowelę o powiększeniu kadrów obrony krajowej i przystąpiła do debaty nad projektem ustawy o rozszerzeniu obowiązku ubezpieczenia robotników od wypadków.

Przeciw temu projektowi ustawy przemawiali pp. Ebenhoch, Wenger i Plass, za ustawą zaś pp. Hallwich, Gross i Lewicki. P. Lewicki oświadczył, iż zarówno on jak i całe jego stronnictwo z zadowolnieniem wita ten fakt, że także nowy rząd zapowiada w swoim programie socyalno-polityczne reformy. Przedłożony obecnie projekt ustawy jest znacznym krokiem naprzód, osobliwie przez to, że podciąga służbę kolejową pod obowiązek ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. W końcu wyraził mówca życzenie, aby niebawem przedłożono tej Izbie projekt ustawy o zaopatrzeniu robotników na starość lub w razie nieudolności do pracy.

Szef sekcyi Plappart wykazywał, że zakładanie zawodowych towarzystw ubezpieczeń jest w Austryi bardzo trudne, gdyż liczba przemysłów jest stosunkowo niewielka, musianoby łączyć z sobą przemysły, nie mające prawie żadnego związku. Także trudności językowe byłyby nie małe. Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Wiedeń 6 grudnia. Komisya budżetowa izby posłów przyjęła przedłożenie rządowe o subwencyi państwowej 800.000 zł. dla okolic nawiedzonych klęskami elementarnemi. W toku debaty domagali się pp. Piniński i Romańczuk, aby kwotę 200.000 zł. przeznaczoną dla Galicyi, podwyższono znacznie.

Minister Bacquehem wyjaśnił, że przez wstawienie kwoty 200.000 zł. nie jest wykluczoną jeszcze dalsza zapomoga. Po tem wyjaśnieniu uchwalono przedłożenie rządowe bez zmiany.

Komisya budżetowa uchwaliła nie obstawać przy swej zeszłorocznej zasadniczej uchwale w sprawie utworzenia wydziału medycznego we Lwowie (t. j. iż utworzenie tego fakultetu ma być orzeczone w drodze ustawodawczej), lecz przystąpiła do odnośnej uchwały izby panów (wychodzącej z tego założenia, że rozszerzenie uniwersytetu o nowy wydział nastąpić może na podstawie dekretu cesarskiego).

W poniedziałek rozpocząć się mają w izbie obrady nad przedłożeniami o stanie wyjątkowym w Pradze.

Berlin 6 grudnia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad projektem rządowym o podwyższeniu należytości stemplowych. Przedłożenia tego bronił bawarski minister finansów.

Londyn 6 grudnia. Urzędnik sądowy, przedsiębiorąc wczoraj fantowanie w lokalu pewnego krawca w dzielnicy Hamstead, odkrył w tym lokalu puszkę blaszaną zawierającą 24 funty dynamitu, tudzież wiele flaszek napełnionych nitrogliceryną. Dynamit przeniesiono do policyi, zlano wodą i uczyniono w ten sposób nieszkodliwym. Krawiec ów umknął. Ma on być Holenderczykiem.

Belgrad 6 grudnia. Nowy gabinet ukonstytuuje się prawdopodobnie dzisiaj. Jenerał Gruicz obejmie sprawy zewnętrzne i tymczasowo tekę wojny, a inni ministrowie zatrzymają swe teki.

Paryż 6 grudnia. Izba deputowanych wybrała swym prezesem p. Dupuy 251 głosami. Brisson otrzymał 213 głosów.

Belgrad 6 grudnia. Król zatwierdził nową listę gabinetu serbskiego.

Wiedeń 6 grudnia. Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacyjnego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 grudnia 1893.

HOTEL ŻORZA. Wł. Gniewosz z Kontów. Hr. A. Męciński z Dukli. St. Moysa z Rudnik. A. Rakowski z Królestwa Polskiego. C. Śliżowski z Królestwa Polskiego. St. Tustanowski z Żurawna. Ks. F. Lewandowski ze Szczurowej. A. Kunz z Sopowa. K. Heinrich z Kołomyi. B. Studziński z Tarnopola. P. Jakobenz z Łubkowie. Ad. Meyer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia M. Dzieduszycki z Sambora. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. Hr. M Kalinowski z Czeremuszna. K. Zaremba z Adamówki. D. Z Frydman z Husiatyna. Dr. Ant. Janiszewski z Kamionki Strum. R. Stachórski z Krakowa.

HOTEL VICTORIA. Hrabia Tom. Dzieduszycki z Zaleszczyk. Dr. M. Wechsler z Krakowa. Eug. Kuryłowicz z Rawy Ruskiej. Iza Cambele ze Sławuty. S. Unreich z Wiednia. M. Majblum z Brzeżan. M. Vackwis z Wiednia. M. Steinig z Trembowli.

HOTEL METROPOL. A. Raszewski z Rudowic. J. Maryanowski z Jarosławia. G. Mosiewicz z Kulikowa. A. Kürz z Wiednia. D. Gatzbeziewicz z Łyszkowic. S. Weiss z Kołomyi. M. Borsteim z Wiednia. D. Brüt z Budapesztu.

Lwów dnia 6 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 262·— do 265·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380·— do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, $4^1/_2\%$ los. w 50 lat. 99·90 do 100·60. Banku krajowego $4^1/_2\%$ los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w $41^1/_2$ lat. 98·— do 98·70, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. $4^1/_2\%$ los. w 52 lat. 99·80 do 100.50.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, $4^1/_2\%$ 99·50 do 100·50 4% z roku 1891 95·70 do 96·40 4% z roku 1893 96·— do 96·70.

Monety. Dukat cesarski 5·83 do 5·93· Napoleondor 9·88 do 9·98. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.31·— do 1.33·—. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·60.

Wiedeń dnia 6 grud. (godz. 12 w południe.) Kredyty 342·50, kred. węgierskie —.—, Anglob. 152.—, Uniony —.—, Bankvereiny —·—, Länderbanki 250.80, Akcye tytoniowe —.—, Staatsbahny 309.35, Lombardy 105.50, Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·30, Losy tur. —.—.

33)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ

przez

JULIUSZA MARY.

(Ciąg dalszy).

— Za co, Klaro? Czyż to nie rzecz naturalna, że mówiłaś o swym ojcu i matce? Ojca twego nie znałem... widziałem go jeden tylko raz w życiu, w dzień ślubu z Maryą... Nie mogę nic więcej powiedzieć ci o nim... Ale o twojej matce, drogie dziecię, możesz mówić, ile tylko zechcesz... Myśl o niej nie znika z mego umysłu... Czy wiesz, jesteś dziwnie do niej podobna? Czy mówiono ci to?

— Często mi to mówiono.

— Jesteś jej portretem żyjącym i gdy jak dzisiaj, siedzisz przy mnie i rozmawiasz, nie potrzebuję wysiłku wyobraźni, by doznać złudzenia, że to nie ty, Klaro, patrzysz na mnie i mówisz, lecz twoja matka Marya... Czasami złudzenie staje się tak wielkiem, że bywam przestraszony...

— Przestraszony? Chciałeś pan chyba powiedzieć szczęśliwy...

— Tak, szczęśliwy!... — odrzekł i umilkł.

Nie, nie omylił się. W tej chwili doświadczał więcej przestrachu niż szczęścia. Czuł, że rzucił się w jakąś przepaść i toczył się w nią z zamkniętemi oczyma. Co go spotka na dnie? Szczęście nieskończone, czy śmierć?

Nie zastanawiał się jeszcze nad napełniającym jego duszę niepokojem. Nie miał odwagi! Upajał się wyrazami kłamliwemi i rozumowaniem fałszywem. Opóźniał o ile mógł chwilę, w której byłby zmuszony uznać prawdę i przyznać przed samym sobą, że kocha Klarę.

Tego nie śmiał jeszcze wyznać przed sobą. Szedł naprzeciw szczęścia tak wielkiego, lub tak strasznego nieszczęścia, że usiłował jeszcze łudzić się względem stanu swego serca.

Gdy, bywało, oprzytomniał nieco, mówił do siebie:

— Nie, nie kocham jej! Ależ, to byłoby szaleństwem!

I śmiał się, wzruszając ramionami.

Usuwał ze swej wyobraźni, z marzeń dziennych i nocnych obraz Maryi, przeobrażonej w jej córkę z całym urokiem dobroci i piękności. Ale próżne to były usiłowania. I biedny człowiek, zamykając oczy i powstrzymując łkania, bezwładny, staczał się w mrok przyszłości, z każdym dniem rozkochany coraz głębiej we wskrzeszonem marzeniu młodości.

VI.

Pod błękitnem niebem.

Klara nie domyślała się burzy, szalejącej w jego sercu.

Czuła się rozgrzaną otaczającem ją uczuciem, podobna do kwiatu, przez długi czas pozbawionego słońca i pozwalała się kochać. Jeden Jan Bartoli szukał jej i nie mógł żyć zdala od niej. A i Filip od dnia owego, w którym tak cudownie ocalony został przez nią od strasznej śmierci, pokochał ją duszą całą.

Młody człowiek nie domyślał się niepokoju, przepełniającego serce ojca. Jeden drugiego nie podejrzywał wcale.

Filip spędzał w towarzystwie Klary wszystkie wolne od zajęć chwile. On bowiem kierował robotami w kopalni, a praca ta wymagała wiele czasu. Niekiedy zstępował z nią w ciemne galerye podziemne, w których setki ludzi pracowało nad wydobywaniem węgla. Każda z takich wycieczek powiększała miłość jego dla młodej dziewczyny, za każdym bowiem razem przekonywał się dowodniej, jak Klara była dobrą i współczującą wszelkiej biedzie ludzkiej. Stała się ona dla robotników i mieszkańców wioski aniołem opiekuńczym. Odwiedzała chorych, pocieszała ich, pielęgnowała i wspierała pieniędzmi. Gdy oparta na ramieniu Filipa, przechodziła przez wązkie, jak gdyby toporem w nagich ścianach skał wycięte ulice wioski, stojący na progach chat mieszkańcy witali ją uśmiechem, pełnym zadowolnienia i wdzięczności.

W wycieczkach tych towarzyszyła im zawsze Dyana, z wyjątkiem tylko, gdy Filip i Klara spuszczali się do głębi kopalni. Wtedy poprzedzała ich, lub postępowała za nimi, stosując krok swój do kroku siostry.

Pewnego wieczora Filip spotkał się z ojcem w kopalni. Wyszli z niej razem, ale zamiast, jak zwykle, rozmawiać z sobą i zwierzać się ze swych projektów na przyszłość, szli obaj zadumani. Serca ich przejmował jeden i ten sam niepokój, obaj bowiem, i syn i ojciec, postanowili następnego dnia ze swych uczuć zwierzyć się młodej dziewczynie.

Bartoli długi czas walczył z ogarniającą go z każdym dniem więcej namiętnością. Kochał aż do ubóstwienia. Pragnął uczucie swe wyznać Klarze i w zamian żądać od niej odrobinę serca. Postanowienie jego było stanowcze.

Filip, spostrzegłszy jakiś niepokój niezwykły na obliczu ojca, zapytał:

— Ojcze, ty masz jakąś troskę?

— Rzeczywiście, Filipie.

— Któż jej powodem? Przypuszczam, że nie ja?

— Jakim sposobem miałbyś być powodem mego niepokoju? Czyż nie jesteś zawsze jedynym moim przyjacielem i powiernikiem? Nigdy, mój synu, nie miałem ci nic do zarzucenia. Byłeś zawsze największą moją radością i pociechą. Jeżeli zaś widzisz we mnie pewien niepokój, to dla tego, że znajduję się w przededniu wielkiego szczęścia.

— Nierozumiem cię, ojcze... o jakiem szczęściu mówisz? Alboż ci dotychczas czego brakowało? Jesteś otoczony troskliwością i miłością naszą... Robotnicy szanują cię i kochają... każdy wobec niebezpieczeństwa gotów poświęcić się dla ciebie.. Jesteś bogatym i nie masz powodów lękać się o przyszłość. Otoczony jesteś dziećmi, które cię nie opuszczą i osłodzą twą starość..

Bartoli drgnął, czoło jego zachmurzyło się. Ukrył jednak wzruszenie i rzekł spokojnie:

— Dlaczego mówisz o starości, mój synu? Jestem jeszcze młody... spójrz na mnie...

— Zapewne, jesteś młodym, ojcze, i ci, którzy cię nie znają, uważać cię mogą za mego brata starszego.

— Czyż nieprawda? — zapytał Bartoli uradowany. — Mam czterdzieści sześć lat, czuję się silnym, a serce moje tak młode, iż zdaje mi się, że liczę najwyżej lat trzydzieści.

I oparłszy się serdecznie na ręku Filipa, ciągnął dalej:

— Tak, pozostałem młodym... Widziałeś sam samotne życie moje... Nie kochałem nikogo, oprócz ciebie jednego. Pozostałem wierny pewnym wspomnieniom. Otóż dzisiaj spostrzegam, że moje biedne serce, które uważałem za zmarłe, uderza jeszcze. Bronię się przeciw jego woli i natarczywości... oburzam się na jego tyranię. Lecz napróżno walczyłem, zostałem zwyciężonym. Przez długi czas myślałem, że w sercu mojem nie ma już miejsca dla miłości. Ten, którýby powiedział, że będę jeszcze kochał, wzbudziłby śmiech we mnie. A jednak powiedziałby prawdę. Stąd to pochodzi mój niepokój.

— Co mówisz, ojcze?... — zawołał Filip zdziwiony.

— Mówię prawdę. Kocham całem sercem... kocham szalenie... kocham do utraty życia.

Filip, słuchając tych słów namiętnych, uczuł ból w sercu. Był to ból nieuzasadniony, gdyż w chwili owej nie przyszło mu nawet na myśl, że Bartoli i on mogą kochać tę samą młodą dziewczynę, marzyć o tem samem szczęściu, myśleć o jednakowem wyznaniu blizkiem, słowem, że mogą zostać rywalami! Dopiero później powziął to podejrzenie, ale w tej chwili, ochłonąwszy ze zdziwienia, z całą ufnością odezwał się:

— Nigdy nie mówiłeś mi o tem, ojcze.

— Nie mówiłem, gdyż sam nie znałem mego stanu. Pragnąłem wątpić i łudzić się aż do dnia, w którym byłbym zmuszony wyznać przed sobą, że za późno już opierać się unoszącemu mnie potokowi.

— Cóż to za jedna ta młoda kobieta?

— Młoda dziewczyna, najpiękniejsza, najwięcej urocza i zachwycająca ze wszystkich.

— Czy mówiłeś już z nią, ojcze?

— Jeszcze nie!... Lękam się...

— Dlaczego?

— Gdyby się nie zgodziła!...

— Czy ja ją znam?

— Znasz...

— Nie możesz, ojcze, powiedzieć mi jej nazwiska?

— Powiem ci jutro... pozwól mi teraz zastanowić się... Ta myśl mię przestrasza... głowa płonie... Gdyby odtrąciła mię, Boże mój!...

— Będziemy ją błagali razem. Przedstawimy obraz życia wspólnego z nami. Powiemy jej, jak będzie kochaną i szanowaną, że znajdzie we mnie syna wiernego, lub brata... Jeżeli będzie się wahała, wezmij mnie na pomoc, ojcze. My ją uprosimy, ubłagamy, by się zgodziła.

— Dziękuję ci, mój synu.

Podeszli do pałacu. Klara i Dyana przechadzały się w około trawnika, w promieniach zachodzącego słońca. Na ich widok Bartoli zatrzymał się i ręka jego mimowoli ścisnęła silnie rękę syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Wspaniałe

i nadzwyczaj efektowne dekoracye do ubierania drzewek

poleca

S. W. NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE Teatralna 3. Jagiellońska 6.

Wybór olbrzymi!

Ceny zadziwiająco nizkie!

Zlecenia z prowincyi odwrotnie.

Sortymenta do kompletnego ubrania drzewka (wraz z lichtarzykami i świeczkami a 1·50, 3, 5, 10 i wyżej.

Instrumenta muzyczne w wielkim wyborze poleca na Gwiazdkę Stanisław Horszowski Lwów Ossolińskich.

Wachlarze z koronek, gazy, piór, kości słoniowej i szyldkretu. Okrycia na głowę z koronek, farby francuskiej. Echarpy z jedwabnych materyi (umbrella) chustki i szale sznelowe najtaniej sprzedają T. Górski i S. Szydłowski Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej. 3065 1 2

Biuro nauczycielskie p. Morawskiej ul. Halicka l. 10 3 piętro, poleca nauczycielki Polki, Francuzki, Niemki, bony różnych narodowości, panny zarząd czynie. 3118 1·3

Herbarz ks. Kaspra Niesieckiego „Korona polska przy złotej wolności starożytnemi klejnotami ozdobiona" r. 1728—1740 jedynie ważne wydanie przy dochodzeniu szlachectwa, tom 1, 3 i 4ty (brak tomu drugiego od litery D. do K). Cena 60 złr. Oglądnąć można w drukarni Manieckiego, Kopernika 7. 3113 1 1

Najlepsze w świecie pierniki poleca cukiernia **J. Zimmera** ul. Akademicka Filia Rynek dom przechodni, dawniej Andriolego. 3085 5-10

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i niezwłocznie. 3075 6-6

Słuchacz filozofii (filolog) poszukuje lekcyi w miejscu. Adres: S. S. post. rest. Lwów. 3107 2 3

Mleka 100 litrów dziennie potrzeba. Wiadomość w składzie rękawiczek p. Józefa Czernickiego, Rynek 28. 2-3

Nowości w papierach listowych

stosowne na podarunki,

Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Sławne drożdże Mautnera i Syna we Wiedniu, **Bałłabanówka** jedyny zdrowy i silny, kieliszek wódki poleca Karol Bałłaban we Lwowie. 3014 4·8

Fortepiany krzyżowe (amerykańskiego systemu) od 280 złr. na raty. Stanisław Horszowski Lwów.

Piece żelazne Meidingera utrzymuje na składzie **Arnold Werner** Lwów, ulica Sobieskiego 3. 2883 7-12

Flirt! nowy gatunek tortu od 1·50 i wyżej i ciastka po 5 i 10 centów. **Cukry** deserowe pół kilo złr. 1·20, **Herbatniki** pół kilo 1 złr. **Torciki** po 75 ct. Wszelkie zamówienia przyjmuje **Aleksander Żubrowski**, cukiernia ul. Kilińskiego Nr. 2 (obok wiedeńskiej kawiarni). 3079

Kury Plymouthrocki z gór skalistych północnej Ameryki, bardzo ładne, wielkie, wytrwałe i nadzwyczaj nośne, za które od Król. Ministerstwa Rolnictwa w Węgrzech 1891 otrzymałem pierwszą nagrodę i złoty medal. Mam do odstąpienia kilka par, i osobno koguty. Helena Podivin w Wązownicy, poczta tamże. 3058 3 3

Prośba o pomoc. Oficyalista prywatny, pozostający bez żadnych środków do życia z powodu nieuleczalnej choroby, bez dachu, chleba i odzienia, narażony z dziećmi na wielkie niebezpieczeństwo. Apelujemy do Szlachetnej Publiczności czującej litość w niedoli bliźniego o podanie ręki. Grzegorz Kostecki, Lwów Rynek l. 36. 3121 2-3

Fortepian Streichera. Fortepiany pianina poleca Karol Marecki Lwów, Batorego 28. Gwarancya do 10 lat. 3106 2 6

Zarząd lasów Mószków, poczta Ostrów koło Sanoka ma do zbycia 50 000 sadzonek 2letnich świerków kurlandzkich 3 do 4' wysokich po 2 zł. za tysiąc. 3092 3-3

Trzy pokoje na 1szem piętrze z balkonem i kuchnią od 15 Grudnia do najęcia Ulica Żulińskiego 15 Nr. Tamże meble salonowe i fortepian na sprzedaż. 3091 3·3

Uprasza się imieniem **J...... Zborowskiego** Przemyśl, odebrać żądaną fotografią i biografią kazaną sobie **tą razą** ... Lwów post. rest 21 6 2-2

...a ręczne w żelaznej oprawie ...łr. 2 40 i 5 poleca



Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Handel korzenny Kółka rolniczego w Krakienicach poszukuje fachowego i zdolnego subjekta do samoistnego prowadzenia, począwszy od 1 stycznia 1894. Zgłosić się piśmiennie lub osobiście do Zarządu 3126 1 2

Fabryka wody sodowej apteki Piotra Mikolascha we Lwowie

ma zaszczyt niniejszem Szanowną Publiczność powiadomić, że od dnia 5 grudnia br. sprzedaż wody sodowej wyrobu tejże fabryki tak w syfonach jak i na szklanki odbywa się **li tylko** w osobnym ku temu urządzonym lokalu, w podwórzu w własnej kamienicy przy ulicy Kopernika l. 1 (gdzie apteka). Z powodu zwinięcia prowizorycznego miejsca sprzedaży, uprasza się najuprzejmiej o łaskawe w z sue zgłoszenie się po odbiór zostawionych za syfony kaucyi. 3131 1-2

Krajowy skład publiczny w Krakowie poszukuje na posadę prowizoryczną **funkcyonaryusza** z płacą roczną zł. 660. Warunki dokładna znajomość rachunkowości kupieckiej, język niemiecki, piękne pismo, pożądanym jest nadto dowód odbytej praktyki w dziale spedycyjnym i handlowym. Podania należy wnosić najdalej do 15 Grudnia 1893 na ręce Dyrekcyi i powyższego Składu w Krakowie ul. Warszawska 19. 1-2

Majątek ziemski

415 morgów obszaru, roli 260, łąk 81, zresztą las, zaraz do nabycia z inwentarzami Bliższa wiadomość: D. poste restante Manajów Olejów. 2 80 1 8

Zaproszenie

do łaskawego zwiedzenia osobiście w Paryżu Berlinie, Wiedniu i Monachjum wyszukanych i zakupionach galanteryi i przedmiotów sztuki.

Z poważaniem

M. WEIN

skład plac Trybunalski 1.

3 32

Wystawa paryska 1889
Złoty medal

Rzeczywiście prawdziwy

Tord-Tripe

jest najlepszym uznanym środkiem wyniszczenia

szczurów, myszy i kretów

bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla zwierząt domowych. Skład główny dla Lwowa, Brodów, Tarnopola i Stanisławowa

w handlu farb i materyałów

W. Czopp

we Lwowie ul. Żółkiewska l. 2. 3111

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 95 ct. i zł. 1·10

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

do ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·4·, 1·65, 1·80,
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·0.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·50.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1755 9 -10

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2417

Nowo otworzona

c. k. uprz. **fabryka lakierów, pokostu, farb i kleju roślinnego**

Bellak i Friedrich w Odrau

donosi Szan. P. T. Publiczności, że otworzyła we Lwowie przy ul. Kazimierzowskiej l. 13 **filię** pod zarządem pana

Maurycego Hak

i poleca swój bogaty skład wszelkiego rodzaju **FARB** jakoteż największy skład materyałów i wszelkich artykułów gospodarczych.

Jedyny skład amerykańskiego lakieru do powozów jeszcze tu nieznanego.

Z poważaniem
MAURYCY HAK.

2905 7-10



Ważne dla pań

Droguerya pod Czerw. krzyżem Jagiellońska l. 8.

„Marcello"

PUDR uznany za najlepszy. W trzech odcieniach puszka 1 złr.

Listy pochwalne od najznakomitszych artystek sceny lwowskiej, warszawskiej i wiedeńskiej.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Zakupiłem

po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Łyżwy



Halifax bardzo dobre para zł. 1·50. Halifax ze stalowemi nożami para zł. 2·80. Halifax ze szerokiemi nożami para złr. 3·50. Halifax niklowane zwykłe para złr. 3·50. Halifax niklowane z szerokiemi nożami para złr. 5·50. Halifax damskie nie niklowane para zł. 1·50. Halifax damskie niklowane para złr. 3. **Merkur** do Helwetis para złr. 3·20. Merkur damskie, niklowane z szerokiemi nożami para złr. 6. **Jackson Haines** nie niklowane para złr. 5. Jackson Haines niklowane para złr. 6. Jackson Haines niklowane, model z Grazu para złr. 7. Łyżwy żelazne z rzemykami para złr. 2. Para pasków do Halifax ct. 30 poleca w największym wyborze

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 2 (naprzeciw Katedry).

Cenniki ilustrowane do dyspozycyi. 2888

Dla członków „Sokoła", Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu lub franco do każdej stacyi pocztowej.

Na sezon!

LATARNIE

na naftę, oliwę i świece.

Latarnie stajenne i gospodarskie, bezpieczne w razie upadku. **Latarki** ręczne kieszonkowe, składane. **Latarki** bezpieczeństwa dla górników, kopalń, składów nafty i t. p. poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

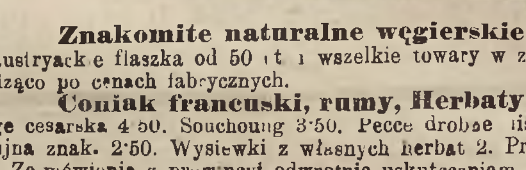
2341 10—10

Dla okolicy Przemyśla

poleca handel delikatesów

Tadeusza Cieślińskiego

w Przemyślu, ul. kolejowa i Mickiewicza 107. 3095 8 0



Wina czerwone i białe, węgierskie, austryackie, rejskie, francuskie i hiszpańskie deserowe, flaszka od 1·30 do 5 zł. Stare tokajskie od 5 zł. do 15 zł.

Znakomite naturalne węgierskie flaszka litrowa 60 ct. Stołowe austryackie flaszka od 50 ct. i wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach fabrycznych.

Coniak francuski, rumy, Herbaty chińsko-rosyjskie. Melange cesarska 4·50. Souchoung 3·50. Pecce drobne liście 3. Congo ciemna 2·50. Familijna znak. 2·50. Wysiewki z własnych herbat 2. Proszkowa z praw. 1·80 za pół klg. Zamówienia z prowincyi odwrotnie uskuteczniam. — Proszę żądać cennik win.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr. 1·60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1·50
Wysiewki najlepsz. herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.94
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Nowości z konfekcyi damskiej

MATERYE wełniane i jedwabne

na suknie damskie w wielkim wyborze i najtaniej

poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3. 28 2 4-8

Szkoła francuskiego kroju ang. metody **Worth'a**

HORTENZYA

Lwów, Maleckiego 2 (boczna Zimorowicza).

i prac w nią sukień i okryć damskich, fasonów od złr. 8.

Księgarnia 2998 3—5

skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca:

Ochmański Stanisław. PASTORAŁKI, czyli zbiór kolęd ludowych, na sam fortepian lub do śpiewu. Cena 1 złr. 20 ct.

Siekosławski Józef. ZBIÓR KOLĘD, ułożony do śpiewu lub na sam fortepian. Cena 1 złr. 20 ct.

Również do nabycia we wszystkich innych księgarniach.

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Jan Ihnatowicz

poleca 2439 2—11

najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi.

KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i 1 zł.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct. pudełko po 25 ct. i 50 ct.

KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach flakonik 25 ct.

KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka pół l. —·50 ct.

KADZIDŁO SOSNOWE kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon 60 ct.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanem środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odświeżenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i 50 ct.

KADZIDŁO w PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i 24 ct.

KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny długotrwały zapach, pudełko 50 ct.

KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 80 ct. i 1 6 .

TROCICZKI CZERWONE i CZARNE przy paleniu wydzielają przyjemną woń pakiety po 2, 4, 5 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct i 50.

TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach pudeł. o 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice l. 24; w Czerniowcach Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.



JAN JARZYNA

jubiler i złotnik
we Lwowie pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Każdy kto się interesuje sławnym księdzem **KNEIPP** i jego cudownym prawie sposobem kuracyi niech przez jakąkolwiek księgarnię **(we Lwowie Seyfarth i Czaykowski)** zażąda broszury bezpłatnie i franko rozsyłanej (64 stron i obraz.) Joz. Kösel, Księgarnia w Kempten, Bawarya

SKI NAJNOWSZY SPORT

SĄ TO ŁYŻWY do biegania po śniegu na każdym terenie do przebywania największych zasp śnieg ych, dla pań, panów, dzieci, wojska, myśliwych, straży skarbowych i leśnych, posłańców itp.

SKI ULEPSZONE

Jazda na SKI odświeża umysł, wzmacnia siły, hartuje organizm, przyczynia się do zdrowia. KAŻDY NAUCZY SIĘ JEŹDZIĆ W PRZECIĄGU 5 MINUT.

SKI PRAWDZIWE norweskie

Dostarcza zaszczytnie znany, główny magazyn broni S. PIELECKIEGO we Lwowie 1 para bukowych doskonałych od 180 do 220 cm. od 6 do 8 złr. 1 para jasionowych najlepszych od 189 do 220 cm. od 8 do 14 złr. Prospekta gratis.

Własnego wyrobu

KOŁDRY

po zł. 4, 5, 6, 7, 8, 10 do zł. 14.

KOŁDRY na owczej wełnie bez konkurencyj poleca najtaniej

JÓZEF SCHUSTER

Lwów Kopernika 7. 2993

! Najtańsze miejsce zakupna !

znakomitego tego sukna gunlowego w Humpolcu,

na płaszcze, hawełoki, kurtki i t. d. dalej **modne sukna na ubiory** z czystej wełny owczej po cenach fabrycznych rozsyła

KAROL KOCIAN

sprzedaż sukna i pierwszy magazyn rozsyłkowy w Humpolcu (Czechy). Wzory franko. Rozsyłka za zaliczką. Nagrodzone na wystawach w Wiedniu, Pradze, Filipopolu i t. d. 3034

Leśniczy egzaminowany ... agronom kawaler lat 29, z dobremi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłosz. na: Przełożeństwo obszaru dworskiego w Gorowy, poczta Gródek nad Dunajcem, powiat Nowy Sącz.

Oliwy maszynowe

najprzedniejszej jakości, tudzież „Ragosine" prawdziwą **bardzo tanio** wysyła w każdej ilości

Jakób Degen

Lwów-Podzamcze.

Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie i franco. 2976 4 10



Ocyle stalowe

... ostre 100 sztuk 7·50 z opłaconą pocztą. Dzwonki do sań. Podbodnie po 2·50. Latarnie stajenne poleca

BOLESŁAW CYBULSKI

Lwów, plac Maryacki l. 5. 3074 2-6

Kawior astrachański grubo ziarnisty, Hałwę turecką. Rahatlokum w puszkach i kiszkach, Konfitury i Szerbety z różnych owoców poleca handel

L. Paczyńskiego

Czerniowce.

Jedenaście

Powieści i nowel

za 4 zr.

a mianowicie: 1033

Tajemnica wielkiego świata, powieść dwutomowa, wolny przekład z francuzkiego
Spadek po wuju Hierominie, nowella.
Angielska historya, nowella, napisał Mieczysław Schmitt.
Wdowieństwo Aliny, powieść jednotomowa.
L'ombra, nowella jedno-tomowa.
Zaklęty i odczarowany, najnowsza powieść jedno-tomowa Wernerowej.
Pożyczana mama, nowella.
Niebezpieczna, powieść jedno-tomowa.
Juliusz Donné, nowella.
Po latach dwudziestu, powieść.
Złamany a nieugięty, powieść, przez Marje Grochowalską.

Cena 4 zł.

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO
Lwów, Kopernika 7.

Artur Kościcki

we Lwowie

ul. Ossolińskich l. 11. Filia ul. 3go Maj liczba 2.

Komisowe składy

towarów tylko **najlepszej** jakości

KAWA

pod godłem „**Syrjusz**" ¼ Ko najprzedniejszej zł. 1.

Herbaty

rosyjskie i chińskie od 2 zł do 6 zł.

Kakao hollenderskie 1/16 Ko 30 c ½ Ko zł. 1·90 ct.

Czekolady franc. i szwajc. ¼ Ko 40 ct. i wyżej. Czekoladki 1 i 3.

Koniaki wyborne od zł. 2 do zł 3·75 ct but.

Szampan franc. 5 zł. i **Rum Vanilii** laseczka 15 i 20 ct. 3 96

Z powodu założenia zarodowej obory krajowej, rasy Simmenthal ... własny oryginalny

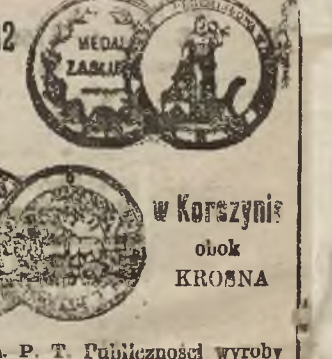
Simenthaler

trzyletni, doskonały rozpłodnik, jest do nabycia we dworze **Więckowice p. Wojnicz.** 3097 2-3

Pierwsze

Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korszynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

1017 49 74 **DYREKCYA.**

Leopold Lityński

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 2.

poleca

Masę woskową
Masę francuską
Lakier bursztynowy
Wosk pszczelny
Szczotki do froterowania
} do posadzek

Waleczki do drzwi i okien
Pastę do odświeżania mebli
Pastę do czyszczenia metali
Czernidło do obówia
Smarowidło nieprzemakalne do skór
Grafit
Krochmal brylantowy
Krochmal ryżowy i pszenny
Farbkę do bielizny
Boraks i sodę
Korzeń mydlany
Kulilaję do prania materji z plam
Mydło znakomite do prania
Zapałki salonowe
Kawę Kneippa
Oliwę do świecenia 2947 6 8
Oliwę maszynową
Oliwę najprzedniejszą do jedzenia
Farby olejne i artystyczne w tubkach
Skórki irchowe

Leopold Lityński

we Lwowie, ul. Kopernika 2.

BIELIZNĘ

męską i dziecinną

poleca najtaniej

ANTONI GUDIENS

handel płócien bielizny i pościeli

Lwów, plac Marjacki l. 8. 2981 4·12

Prawdziwe węgierskie

wina górskie

pierwszej jakości czerwone i białe liter od 28 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. liter.

Posyłka w beczułkach od 15 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacona przyjmuje się napowrót po cenie kosztu.

Ign. Spitzera wdowa, winnice i piwnice winne **w Preszburgu** (Węgry).

Rękawiczki

sarnie, jelonkowe, futrzane do polowania i powożenia z doborowej skóry, ręcznem trwałem szyciem. Na **miarę** krojem francuskim dokładnie i szybko po nader umiarkowanych cenach poleca **Rękawicznik** ul. Akademicka 2 w podworzu. Wybór bandaży chirurgicznych nowych konstrukcyi. 3114 1-1

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.